Redakcja: tel. 138.25, 102.25. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i [illegible] zastępca przyjmują od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 198

Łódź niedziela 18 lipca 1937 r.

Pośpieszne przygotowania obronne

czynią Chińczycy w Pekinie.

TOKIO, 18.7 — Agencja Domei donosi, że wczoraj odbyła się konferencja w sprawie Chin Północnych, w której wzięli udział premier oraz ministrowie spr. zagr. wojny, marynarki i spr. wewn.

Po konferencji wydano oświadczenie, stwierdzające, że rząd postanowił przedsięwziąć środki, celem przyśpieszenia rokowaj w Północnych Chinach. Oświadczenie nie określa, jakie mianowicie środki rząd postanowił zastosować.

W dalszym ciągu oświadczenie podkreśla, że nadzieja przyjaznego załatwienia zatargu jest bardzo mała, ponieważ: a) rokownia między sztabami wojsk chińskich i japońskich w Tientsinie zostały odroczone, b) zachodzą częste wypadki ostrzeliwania żołnierzy japońskich przez Chińczyków i c) liczne wojska rządu nankińskiego posuwają się na północ.

75 TYS. JAPOŃCZYKÓW.

TOKIO, 18.7 — Dziennik „Nichi-Nichi Szimbun“ podkreśla, że rząd japoński nie nosi się z zamiarem zdobyczy terytorialnych w Chinach Półn. Japończycy dążą do pokojowego załatwienia zatargu i gwarancji ochrony życia i mienia swych obywateli, których liczba w Północnych Chinach wynosi 75.000.

PROTEST.

SZANGHAJ, 18,7 — Według doniesień agencji Domei, z powodu wkroczenia wojsk chińskich do Pao Ting zastępca japońskiego attache wojskowego odwiedził chińskiego min. wojny gen. Hoing Czina, wobec którego złożył protest przeciw wejściu armii chińskiej do prow. Hopei, wbrew zobowiązaniom zawartym w układzie z 9 lipca 1935 r.

OSTATNIE WYSIŁKI.

BERLIN, 18.7 — Niemieckie koła polityczne śledzą uważnie wypadki w Chinach Północnych, traktując je bardzo poważnie. Podkreślić należy, iż rząd Rzeszy poinformowany był niedawno o stanowisku obu stron przez ambasadorów chińskiego i japońskiego. Obserwatorzy niemieccy na Dalekim Wschodzie donoszą, iż czynione są obecnie ostatnie dyplomatyczne wysiłki, celem załagodzenia konfliktu.

Zaniepokojenie jednak budzi fakt, iż równolegle toczą się po obu stronach gorączkowe przygotowania wojenne. Z Japonii płyną transporty wojska do Chin Północnych, a rząd nankiński wysyłać ma wciąż posiłki na północ. W Pekinie czynione są pośpieszne przygotowania obronne. Według doniesień tamtejszych korespondentów niemieckich w mieście panuje na razie spokój, chociaż liczą się każdej chwili z wybuchem akcji militarnej. Ambasada niemiecka w Pekinie przygotowała się już do ochrony wszystkich tamtejszych obywateli Rzeszy. Z pośród licznej kolonii japońskiej dzieci i kobiety opuszczają miasto, udając się na wybrzeże. Natomiast mężczyźni japońscy zdolni do noszenia broni, jak podkreślają korespondenci niemieccy, pozostają wciąż w mieście.

Prezydent Benesz przyjął dymisję gabinetu

PRAGA, 18,7 — Prez. Benesz powrócił wczoraj z rana ze swej letniej rezydencji i natychmiast przyjął premiera Hodżę, który wręczył mu dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta, przy czym Hodży powierzono prowadzenie spraw bieżących. Prez. Benesz natychmiast rozpoczął konsultację. Jak zapewniają, ma on zamiar powierzyć formowanie nowego gabinetu Hodży na podstawie dotychczasowej koalicji.

Piekło na froncie aragońskim

Wojska „rządowe“ pozostawiły na pobojowisku 1000 rannych i zabitych.

PARYŻ, 18.7 — Havas donosi z północnego frontu hiszpańskiego: milicjanci natarli na stanowiska powstańcze pod Pena Salgada. Milicjanci usiłowali zaskoczyć powstańców i pod osłoną mgły zbliżyli się do ich rowów strzeleckich. Nacierający zostali wszakże ostrzelani skrzydłowym ogniem karabinów maszynowych i granatników. Pod osołną tego ognia powstańcy ruszyli do przeciwnatarcia, które zmusiło milicjantów do wycofania się z ciężkimi stratami.

Na froncie Santander pojawiło się znów lotnictwo rządowe, które prawie wcale nie brało udziału w walkach o Bilbao. Samoloty bombowe, eskortowane przez 6 samolotów myśliwskich usiłowały zbliżyć się do stanowisk powstańczych, lecz eskadra powstańcza zmusiła je do odwrotu. Dwa samoloty myśliwskie zostały zestrzelone podczas walki powietrznej przez powstańców i spadły w płomieniach. 4 lotników żywcem spłonęło. Lotnictwo powstańcze bombardowało wczoraj zaplecze stanowisk rządowych pod Santander.

WIELKA BITWA.

PARYŻ, 18.7 — Havas donosi z frontu aragońskiego: przez cały dzień niemal na wszystkich odcinkach wojska rządowe zdradzały ożywioną aktywność. M. in. dokonały gwałtownego natarcia na stanowiska powstańcze w odległości kilku kilometrów od Huesca. W natarciu wzięło udział około 10.000 ludzi, 20 czołgów, samochody pancerne i liczna artyleria. Natarcie było poprzedzone przez intensywne przygotowanie artyleryjskie. Około godz 8-ej rano 3 samochody pancerne oraz batalion milicji przy poparciu innych sił zmotoryzowanych natarł na górę Aragon. Działa przeciwczołgowe zatrzymały samochody pancerne, podczas gdy artyleria rozproszyła nacierających. Powstańcy zastosowali ruchomą zaporę artyleryjską oraz pociski dymowe, ostrzeliwując jednocześnie nacierających ogniem skrzydłowym. Około południa natarcie wojsk rządowych zostało zatrzymane, zaś na skutek przeciwuderzenia powstańców milicjanci musieli wycofać się na stanowiska wyjściowe pozostawiając ponad tysiąc zabitych i rannych, 4 ciężkie czołgi i 3 lekkie.

Wczoraj po południu wojska rządowe natarły na stanowiska powstańców pod Sierra de Alcubierre, na wschód od Saragossy. Powstańcy dopuścili nacierających do zasiek drutowych, po czym obrzucili ich granatami i zmusili do wycofania się pod ogniem karabinów maszynowych. Wojska rządowe straciły około 600 zabitych i rannych.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY“.

MADRYT, 18.7 — Nocy ubiegłej samoloty powstańcze zrzucały na okolice Villa Franco del Castillo bomby zapalające. Z nastaniem świtu oddziały powstańcze zaatakowały pozycje rządowe. otaczające to miasto, usiłując wyprzeć z nich żołnierzy. Aatak nie udał się zupełnie.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE RANNYCH.

RZYM, 18.7 — Do portu w Gaeta zawinął szpitalny okręt wiozący 800 włoskich oficerów i żołnierzy, rannych w walkach pod Madrytem i na froncie biskajskim. Ludność zgotowała przybyłym entuzjastyczne przyjęcie obrzucając ich kwiatami.

Katastrofa samochodowa na przejeździe kolejowym

Współwłaściciel browaru Keilich zabity

Dwie ofiary nieostrożnej jazdy.

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. — W dniu wczorajszym wydarzyła się wstrząsająca swą grozą katastrofa zakończona śmiercią dwojga osób.

W godzinach popołudniowych na przejeździe kolejowym linii Łódź-Lotnisko, tuż pod Lublinkiem jechał odkrytym samochodem sportowym 29-letni Jerzy Keilich, zamieszkały w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego 56, przemysłowiec, współwłaściciel browaru firmy „Bracia Keilich“, mieszczącego się przy ul. Napiórkowskiego 28.

Jerzy Keilich jechał w towarzystwie 22-letniej Lucji Wieszczyńskiej, zamieszkałej w Łodzi przy ul. Pabianickiej 74.

Przejazd kolejowy na przecięciu drogi z torem jest w tym miejscu otwarty. Keilich jednak nie zachował koniecznej ostrożności i nie zwrócił uwagi na to, że od strony Łodzi zbliża się pociąg osobowy (nr. 513) zdążający ze stacji Łódź-Kaliska do Poznania.

Gdy samochód jadący w bardzo ostrym tempie, znajdował się już w zupełnej bliskości przejazdu, w te samej chwili do przejazdu dojeżdżał pociąg. Keilich, niewątpliwie, już nie mógł ani skręcić wozu, ani też go zatrzymać. Lokomotywa w całym pędzie uderzyła w samochód, przewracając go na szyny. Równocześnie z auta wypadli oboje jadący i rzuceni zostali na tor.

Maszynista mimo wysiłków, nie zdołał zahamować pociągu. Koła lokomotywy odcięły głowę Keilichowi, a Wieszczyńską zmiażdżyły całkowicie, włokąc ją o kilka metrów dalej. Oboje ponieśli śmierć na miejscu.

O wypadku powiadomiono natychmiast władze, które chwilowo zabezpieczyły zwłoki do czasu przybycia komisji śledczo-lekarskiej. Po dokonaniu badań zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego w Łodzi.

Władze policyjne wdrożyły dochodzenie w kierunku ustalenia szczegółów i przyczyn tragicznego wypadku .

Należy zaznaczyć, że ś.p. Jerzy Keilich osierocił żonę.

12 redaktorów usunięto

z redakcji „Izwiestij“.

PARYŻ, 18.7 — Moskiewski korespondent „Le Petit Parisien“ donosi o dalszej czystce przeprowadzanej na wybitnych stanowiskach w Sowietach. Z redakcji „Izwiestij“ usunięto ostatnio około 12 redaktorów, przyjaciół Radka. Niektórzy z nich zostali aresztowani. Aresztowano również dyrektora biura podróży „Inturista“ Kurtsa oraz kilku jego współpracowników. Jak twierdzi dalej korespondent, niełaska czeka również komisarza zdrowia publicznego Kamińskiego, przewodniczącego rady komisarzy ludowych republiki wielkoruskiej Sulimowa i Rosenholza.

Równocześnie „Echo de Paris“ donosi że 5-ciu głównych dyrektorów sowieckich banków i kas oszczędnościowych zostało wydalonych z partii i usuniętych z dotychczas zajmowanych stanowisk.

Redaktor żydowskiego „Cajtu“

skazany na rok więzienia.

WILNO, 18,7. (PAT) — Wczoraj w sądzie grodzkim zapadł wyrok skazujący redaktora odpowiedzialnego dziennika wilejskiego „Cajt“ Dawida Pińskiego na rok więzienia za zamieszczenie w styczniu rb. artykułu o treści komunistycznej.

Mąż wiózł zwłoki żony do Paryża

aby jej pokazać wystawę.

PARYŻ, 18,7 — Na dworcu kolejowym w Ales, policja zatrzymała Hiszpana Gimenza, niosącego ciężki pakunek. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim naładowany rewolwer, paczkę naboi i brzytwę.

Po otworzeniu pakunku okazało się, że znajdował się w nim trup kobiety, owinięty w zwoje płótna.

Gimenez zeznał, że jest to trup jego żony Marii, zmarłej w szpitalu w Ales, gdzie przebywała na kuracji. Została pochowana dnia 23 maja 1936 roku na cmentarzu katolickim w Ales.

Ubiegłej nocy Gimenez wydobył trupa z grobu i — jak oświadczył — chciał go przewieźć do Paryża, aby mu pokazać wystawę.

Szaleńca zaprowadzono do komisariatu policji.

—:O:—

Wybuch tanka z benzyną

92 osoby odwieziono do szpitala.

ATLANTIC CITY, 18,7 — Wskutek wybuchu tanka z benzyną 190 osób doznało mniej lub więcej ciężkich poparzeń. 92 osoby musiano przewieźć do szpitala.

W ogniu stanęło ponad 50 tys. galonów benzyny. Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze ustalona. Straż ogniowa ugasiła pożar po 3-godzinnej energicznej akcji.

1900 monet srebrnych z czasów Zygmunta III

wykopano we wsi Malatyn.

RÓWNE, 18,7 — We wsi Malatyn wykopano na polach miecz obosieczny długości 120 cm. oraz 1900 monet srebrnych z czasów Zygmunta III. W sąsiedniej wsi wykopano również w czasie robót polnych ponad 2000 sztuk szelążków miedzianych z czasów Jana Kazimierza.

Wstrząsająca tragedia w Gdyni.

Bezrobotny wymordował całą rodzinę.

4 osoby zabite, 2 ranne.

GDYNIA, 18 lipca. — Wczoraj cała Gdynia została wstrząśnięta wiadomością o krwawej tragedii wymordowania całej swej rodziny przez bezrobotnego niejakiego Wróblewskiego Stefana lat około 40, zamieszkałego na Grabówkach ul. Orlicz-Dreszera 31.

Tragedia rozegrała się z piątku na sobotę w nocy. Wróblewski w przystępie jakiegoś szału po odmówieniu mu dalszej wypłaty renty, jaką pobierał w Gdańsku po przybyciu do domu zamordował swoją żonę Zofię lat 32 syna Czesława lat 8, córkę Wandę lat 2 oraz siostrzeńca Tadeusza Rzepkowicza w wieku 1 rok przez zadanie strasznych ciosów siekierą w głowę.

Świadek tego strasznego mordu szwagierka Wróblewskiego Rzepkowiczowa, która widząc wokoło siebie zamordowaną całą rodzinę a nad nią stojącego sprawcę mordu z siekierą w ręku, uciekła z domu.

Wróblewski dogonił ją i uderzeniem siekiery powalił na ziemię.

Rzepkowiczowa padła bez przytomności.

Następnie krwawy morderca wrócił do domu i usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą.

Rzepkowiczowa i Wróblewski zostali przewiezieni do szpitala w stanie bardzo ciężkim. Lekarze mają nadzieję utrzymania ich obojga przy życiu.

Wymordowanych przewieziono do prosektorium miejskiego. Władze sądowo-śledcze prowadzone dochodzenie.

Wróblewski do dnia 8 bież. mies. był zatrudniony jako robotnik sezonowy w zarządzie wodociągów i kanalizacji w Gdyni i otrzymywał rentę w Gdańsku.

Powodem strasznej tragedii była niewątpliwie utrata posady i wstrzymanie otrzymywanej dotychczas renty.

Hiedler... Huettler... Hitler.

Obszerny rodowód kanclerza Rzeszy.

BERLIN, 18,7 — W tomie 13 zbioru rodowodów sławnych Niemców, wydanym w Lipsku ukazał się obszerny rodowód Adolfa Hitlera. Autorom udało się wyszukać 260 przodków kanclerza i ustalić jego pochodzenie aż do 16 wieku wstecz. Wszyscy oni byli niemieckiej krwi chłopskiej i zamieszkiwali małe zagrody w północno-zachodniej Dolnej Austrii. Niektórzy obok rolnictwa uprawiali rzemiosło. Dopiero ojciec kanclerza poświęcił się zawodowi urzędniczemu. Nazwisko rodowe kanclerza ulegało w ciągu wieków drobnym warjantom: Hiedler, Heuttler, Heutler“ i td. obok „Hitler“. Męscy przodkowie kanclerza żenili się przeważnie w późniejszym wieku. W rodzie „Hitlerów“ przeważają liczne rodziny. Przeciętna długowieczność wynosi 70 lat dla 78 mężczyzn i 66,3 lata dla 69 kobiet.

Żydzi z polskimi nazwiskami ukrywają swoje semickie imiona.

Ciekawa konferencja.

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. —

W Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego w Łodzi odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli tegoż Wydziału, przedstawiciel Inspekcji Budowlanej Miejskiej, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej, Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Zrzeszenia Chrześcijańskiego Kupców Detalicznych i Drobnych Województwa Łódzkiego oraz Łódzkiego Zawodowego Związku Kupców.

Tematem konferencji była sprawa szyldów handlowych, rozpatrywana zarówno pod kątem widzenia podatkowym, jak i budowlano-estetycznym.

Przewodniczącym konferencji był naczelnik Wydziału Przemysłowego I-ej Instancji inż. Przeździecki, który na wstępie posiedzenia ustalił, iż mimo wejścia w życie odpowiednich przepisów prawa przemysłowego i budowlanego, dotychczas w mieście w dziedzinie szyldów nie widać poważniejszych zmian na lepsze. Wyraził przy tym nadzieję, iż reprezentanci oficjalnych zrzeszeń kupiecko-przemysłowych zdołają ustalić opinię oraz udzielić władzom pomocy w kierunku uporządkowania dziedziny szyldów.

Przebieg dyskusji w czasie trwania konferncji wykazał, że sfery przemysłowo-handlowe silnie odczuły skutki nowych przepisów w dziedzinie zmiany szyldów. Szyldy, odpowiadające przepisom budowlanym są bardzo drogie. Podatek również jest wysoki. To też raczej w dziedzinie tej należałoby poszczególnych kupców traktować indywidualnie.

Estetyka z taniością nie bardzo się da pogodzić. Szyldy ładne muszą kosztować więcej. Ci kupcy, którzy będą chcieli wymogi ustawy połączyć z celami reklamy mogą sobie dowolnie ponosić większe koszty.

Szczególnie silnie akcentowali przedstawiciele chrześcijańskiego kupiectwa konieczność ujawnienia nie tylko nazwiska właściciela przedsiębiorstwa, ale i jego imienia, zgodnie z wpisem do rejestru sądowego oraz zgodnie z dokumentami osobistymi. Tego domaga się kupiectwo chrześcijańskie.

Na zakończenie konferencji nacz. Przeździecki apelował do zrzeszeń kupieckich, aby we własnym zakresie popchnęły naprzód sprawę przystosowania wyglądu szyldów do wymagań Inspekcji Budowlanej, w przeciwnym bowiem razie dziedzina ta w Łodzi nie prędko stanie na należytym poziomie.

Wyniki konferencji ze względu na bogatą i zasadniczą wymianę poglądów sfer zainteresowanych w obecności czynników miejskich należy uważać za pozytywne.

Protokół konferencji przedłożony zostanie prezydentowi miasta.

Zwołanie sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 18.7. (PAT). — Zarządzeniami z dnia 17 b.m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej otworzył sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia o otwarciu sesyj wręczył w dniu wczorajszym marsz. Senatu i Sejmu dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów Wł. Paczoski.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej brzmi:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c. ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu. Przedmiotem obrad Sejmu może być wyłącznie sprawa wymieniona w zgłoszonym przez posłów wniosku, którego odpis załączam do niniejszego zarządzenia.

Jurata, dnia 17 lipca 1937 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) J. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) Sławoj Składkowski.

Załącznik do zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 lipca 1937 r.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Na podstawie art. 36 ust. 1 Konstytucji niżej podpisani posłowie zgłaszają wniosek o otwarcie sesji nadzwyczajnej, celem uchwalenie ustawy, upoważniającej Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w zakresie oznaczonym art. 55 ust. Konstytucji dekretów dla załatwienia sprawy samowolnego przeniesienia przez ks. Metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego, a wymagających wprowadzenia zmian w obowiązujących aktach ustawodawczych.

(następują podpisy posłów).

Teksty zarządzenia o otwarciu sesji Senatu i załącznika senatorów identycznie z tekstami dotyczącymi Sejmuż

Spadochron zawiódł...

DWA ŚMIERTELNE LOTY.

LWÓW, dn. 18,7 — Wczoraj podczas lotu ćwiczebnego na lotnisku w Skniłowie szybowiec szkolny typu „Sroka", pilotowany przez mechanika -lotnika 33-letniego Aleksandra Zawadzkiego, spadł na ziemię i rozbił się doszczętnie. Pilot zabił się na miejscu. Katastrofa nastąpiła wskutek braku orientacji ze strony lotnika.

W KATOWICACH.

KATOWICE, 18.7 — Na lotnisku w Katowicach wydarzyła się katastrofa szybowca, w której ofiarą padł 20-letni harcerz Paweł Cekała z II-giej katowickiej drużyny imienia Tomasza Zana. Cekała wystartował do lotu za samolotem. W pewnej chwili utracił równowagę i zmuszony był do lądowania. W czasie lądowania Cekała wyskoczył z szybowca, jednak jego spadochron nie otworzył się. Młody lotnik zginął na miejscu, zaś aparat rozbił się zupełnie.

—:o:—

Obiad robotniczy

u stóp Kopca Marszałka Piłsudskiego.

KRAKÓW, 18.7 — W dniu wczorajszym w południe z okazji zakończenia robót przy budowie Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu kierownictwo budowy kopca podejmowało wszystkich zatrudnionych robotników wspólnym obiadem u stóp kopca. Na obiad robotniczy w imieniu wojewody krakowskiego przybyli: naczelnik wydz. społeczno-politycznego Muchniewski oraz wiceprezydent dr. Stanisław Klimecki.

Do zebranych robotników przemówił kierownik budowy mjr. Styczyński, dziękując im za wytrwałą pracę przy budowie kopca, po czym nacz. Muchniewski w imieniu wojewody zapewnił robotników, że wojewoda czuwa nad tym, by po zwolnieniu z pracy na Sowińcu dostali zatrudnienie przy innych budowach. Obiad zakończył się wspólną fotografią.

—:o:—

ZAMASKOWANI BANDYCI W RESTAURACJI

Ucieczka z kasą ogniotrwałą

KRAKÓW, dn. 18.7 — Do restauracji Grosbarda w Łącku pod Krakowem wtargnęli zamaskowani bandyci. Po sterroryzowaniu domowników zrabowali oni wszystkie bardziej wartościowe przedmioty, a kasę ogniotrwałą której nie mogli otworzyć, załadowali na wóz i odjechali w niewiadomym kierunku. W kasie znajdowało się kilka tysięcy złotych, w walucie polskiej i monetach zagranicznych. Władze policyjne zarządziły pościg za bandytami.

2.000 łóżek więcej dla gruźlików

Przed budową sanatoriów Ubezpieczalni

WARSZAWA, 18.7 — Wobec stwierdzenia stałego braku wolnych łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych, a zwłaszcza w sanatoriach, należących do zakładów Ubezpieczeń Społecznych, minister opieki społecznej M. Zyndram - Kościałkowski skierował w dn. 16 bm. do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pismo, zalecające natychmiastowe przystąpienie do opracowania planu budowy sanatoriów Ubezpieczalni i powiększenia ilości łóżek dla chorych na gruźlicę o 2.000 W 1-ym etapie pracy ma być oddanych do użytku 1,000 łóżek w II-gim etapie następny tysiąc. Tak znaczne powiększenie ilości łóżek w sanatoriach umożliwi ubezpieczonym korzystanie z leczenia przeciwgruźliczego bez długiego wyczekiwania na zwolnienie miejsca w sanatorium.

Pożar w 1-piętrowym domku

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. — Nieświeżą rybą zatruli się małżonkowie Jojne Brandt lat 46, i Ryfka Brandt, lat 23, oraz ich służąca 21-letnia Józefa Cicha, zamieszkali przy ul. Gdańskiej 4. Wszyscy dostali silnych objawów zatrucia, połączonych z gwałtownymi torsjami. Pomocy zatrutym udzielił lekarz pogotowia, po czym pozostawił ich na dalszej kuracji w domu.

— 30-letni Artur Seinke, zamieszkały przy ul. Bukowej 12, spadł z pierwszego piętra i doznał nadwyrężenia stawów skokowych obu nóg. Pierwszą pomoc poszkodowany otrzymał z rąk lekarza pogotowia.

— Na posesji nr. 120 przy ul. Kątnej gotowali smołę do smarowania dachu 78-letni Wawszyniec Mieszalski i jego zięć 29 letni Stanisław Owczarek. Spowodowawszy zapalenie się smoły, poczęli ją gasić i ulegli poparzeniom I i II stopnia rąk i twarzy. Obu poparzonych opatrzył lekarz pogotowia i skierował ich do okulisty, bowiem zachodzi możliwość uszkodzenia oczu.

— Na ulicy Mickiewicza w Rudzie Pabianickiej jakiś nieznany motocyklista najechał na 8-letniego Jana Simo, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza 10. Chłopiec uległ obrażeniom, na szczęście niezbyt groźnym. Opatrzył go lekarz pogotowia. Motocyklista zwiększył szybkość i uciekł.

— U zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja dostał się pod karetkę pogotowia Ubezpieczalni Społecznej jadący na rowerze 22-letni Aleksander Sieczko, zamieszkały w Nowo-Solnej pod Łodzią. Rower został połamany, a cyklista uległ potłuczeniu. Pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz pogotowia miejskiego.

— W domu nr. 17 przy ul. Piłsudskiego w Radogoszczu powstał pożar na poddaszu 1-piętrowego domu, stanowiącego własność Stanisławy Wróblewskiej. Zapaliła się wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego ściana mieszkania Stanisława Danielaka. Ogień przerzucił się na dach i sprzęty domowe. Na miejsce wypadku przybyły 2 i 4-ty plutony Łódzkiej Ochotn. Straży Pożarnej i ugasiły ogień po półgodzinnej akcji. Straty stosunkowo nieznaczne

— Do mieszkania Chaima Frajdenrajcha przy ul. Piotrkowskiej 41 dostali się podrobiwszy klucze do zamków jacyś nieznani złodzieje i skradli aparat radiowy oraz ubrania, łącznej wartości około 1000 złotych. Kradzież musiała nastąpić w godzinach pomiędzy 15 a 22 gdy nikogo z domowników nie było w mieszkaniu. Poszkodowany zameldował o kradzieży władzom policyjnym, które wdrożyły dochodzenie.

— W restauracji przy ul. Zawadzkiej 14 skradziono z kieszeni Wudkemu Rudolfowi (Suwalska 9) portfel ze 120 zł.

— Aleksy Lizakowski, pracownik firmy Mendel Prowizor przy ul. Północnej 18 dostarczył naczynia kuchenne dorożką jednemu z klientów na placu Boernera.

Tutaj na chwilę podczas znoszenia naczyń do sklepu pozostawił dorożkę bez opieki, po czym stwierdził, że skradziono mu naczynia wartości kilkudziesięciu złotych.

Inspekcja robót drogowych

w południowej dzielnicy miasta.

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. —

Wczoraj prezydent miasta M. Godlewski odbył w towarzystwie kierownika Oddziału Drogowego inż. R. Lipskiego lustrację robót drogowych prowadzonych w południowej dzielnicy miasta.

W najbliższych dniach prezydent dokona dalszych lustracyj robót. Jak wynika z dotychczasowego przeglądu, roboty te posuwają się w tempie bardzo dobrym, nawet szybszym niż to planowano.

Ostatnie wiadomości sportowe.

Wypadek na zawodach konnych w Gdyni

Drugi dzień międzynarodowych biegów

GDYNIA, 18.7 — W drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Gdyni rozegrano dwa konkursy. W pierwszym konkursie Ligi Morskiej i Kolonialnej zwyciężył rtm. Skupiński na koniu „Wenus".

W drugim konkursie szybkości o nagrody min. spr. zagr. Becka pierwsze miejsce zajął p. Strzeszewski na koniu „Ryś".

TRAGICZNY WYPADEK.

GDYNIA, 18.7. — Na międzynarodowych zawodach konnych w Gdyni na konkursie Ligi Morskiej i Kolonialnej wydarzył się tragiczny wypadek. Młody jeździec cywilny Erik Brabec zwalił się z koniem na przeszkodę, odnosząc ciężkie kontuzje. P. Brabeca nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Odniósł on wstrząs mózgu oraz złamanie czaszki.

JAK DOTĄD AMERYKA — NIEMCY 1:1.

LONDYN, 18.7 — W sobotę rozpoczął się na kortach Wimbledonu międzystrefowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką a Niemcami.

Po pierwszych walkach stan meczu brzmi 1:1. Wobec słabej klasy Granta (Ameryka) trudno przewidzieć jaki będzie wynik meczu.

Decyzja zapadnie dopiero we wtorek, przy czym, gdyby Grant został przez Henkla pobity, co nie jest wyłączone, to dopiero ostatni mecz Budge — Cramm zadecyduje kto wygra finał międzystrefowy i kto walczyć będzie w tydzień później z obrońcą pucharu z Wielką Brytanią.

POLONIA KARWIŃSKA W KIELCACH.

W sobotę bawiła w Kielcach polska drużyna piłkarska z Karwiny w Czechosłowacji — Polonia, mistrz piłkarski polskiej emigracji.

Po południu na miejscowym stadionie Wojskowego Klubu Sportowego goście rozegrali mecz z reprezentacją miasta Kielc, zwyciężając w stosunku 3:1 (0:1).

WIEDEŃSCY PIŁKARZE PRZEGRALI NA ŚLĄSKU.

Na Śląsku bawi obecnie zawodowa austriacka drużyna piłkarska F. C. Ven. Drużyna ta rozegrała w sobotę mecz z Czarnymi z Chropaczowa, przegrywając niespodziewanie 1:3 (0:2).

W niedzielę goście rozegralą drugi mecz w powiecie rybnickim z „Silesią".

RAID ŚLIZGOWCÓW MOTOROWYCH PRZYBYŁ DO TCZEWA.

W sobotę uczestnicy raidu turystycznego ślizgowców motorowych przebyli drugi etap z Torunia do Tczewa, wynoszący ponad 200 klm. Jako pierwszy przybył do Tczewa w doskonałym czasie w 4 godz. 1 min. inż. Gajęcki, drugim był w 8 min. później inż. Jarosz. Jako trzeci przybył w czasie 4:29 min. p. Adelt. W minutę później przyjechał kpt. Kuźmiński, a następnie w czasie 5 godzin przybyli równocześnie inż. Kołodziejski i inż. Danielewcz. Reszta zawodników przybyła w odstępach kilkuminutowych między godz. 15 a 15.53.

Dziś nastąpi start do 3-go etapu Tczew — Gdynia wynoszącego ponad 60 klm.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Orzeczeniem Min. Przemysłu i Handlu rozwiązano kartel producentów papy smołowcowej i przetworów smołowcowych pod nazwą „Związek producentów papy smołowcowej, spółka z ogr. odp. w Bydgoszczy".

— Dochody budżetowe w pierwszym kwartale 1937-38 r. wyniosły ogółem — 557,283 tys. zł. co w porównaniu z wpływami w analogicznym okresie ub. r. budż. w kwocie 523,685 tys. zł. daje zwyżkę— 32,598 tys. zł.

— W Paryżu rozeszły się pogłoski o możliwości ustąpienia ministra finansów Bonneta.

— Adm. Constanzo Ciano został udekorowany przez króla włoskiego złotym łańcuchem orderu Anuncjaty. Tym samym adm. Ciano otrzymał tytuł Kuzyna Królewskiego.

600 żon wyjeżdża do Belgii

do swych mężów — górników

SOSNOWIEC, 18, 7 — Ekspozytura Funduszu Pracy zarejestrowała 600 kobiet które wraz ze swymi dziećmi udają się do Belgii do swych mężów zatrudnionych tam w górnictwie. W dniu 23 bm. wyjedzie z Zagłębia do Belgii specjalny pociąg z 1500 osób rodzin polskich górników.

Zabrakło mięsa w mieście.

Memoriał Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego.

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. —

Wczoraj we wszystkich niemal łódzkich sklepach rzeźniczo-wędliniarskich dał się odczuć w silnym stopniu brak mięsa i wogóle tłuszczów. Niektóre mniejsze sklepy, szczególnie na przedmieściach, wogóle nie były czynne, nie mając absolutnie towaru na sprzedaż.

Jak nas informują z Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego, brak towaru jest wynikiem niemożności otrzymania przez rzeźników żywca po cenie, która umożliwiałaby im kalkulację kupiecką. Stąd też hurtownicy wstrzymali się od zakupu żywca, bowiem nie otrzymali zamówień od detalistów, prowadzących sklepy.

W dniu wczorajszym w Rzeźni Miejskiej zabito 105 sztuk nierogacizny, podczas gdy normalnie w obecnym okresie bije się dziennie od 500 do 600 sztuk.

Najwięksi łódzcy rzeźnicy - wędliniarze tylko w 20 procentach mogli w dniu wczorajszym wykonać zamówienia ze strony odbiorców.

Zdaniem przedstawicieli Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego ceny żywca w stosunku do poziomu cen z dn. 14 maja, w którym to terminie Cech domagał się zmiany cennika, podniosły się o 28 proc. w przybliżeniu.

Zdaniem sfer rzeźniczo - wędliniarskich obecny cennik nie pozwala im na zakup żywca i produkcję mięsa oraz wędlin.

W związku z tym Cech złożył memoriał do władz administracyjnych za pośrednictwem Starostwa Grodzkiego Łódzkiego. Memoriał ten, zawierający postulaty cennikowe, przekazany został w dniu wczorajszym Urzędowi Wojewódzkiemu, przy czym przeprowadzono z władzami odpowiednie rozmowy w sprawie zmiany cennika.

Rozmowy te na razie nie dały konkretnych rezultatów. Oczekiwana jest decyzja Urzędu Wojewódzkiego na memoriał Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego.

Świat pracy zapiął już pas NA OSTATNIĄ DZIURKĘ.

Przed reformą ustawy uposażeniowej.

Łódź, 18 lipca

Wielu z nas, w okresie swych lat młodzieńczych z przyjemnością słuchało różnego rodzaju baśni i legend.

Wielu czerpało z nich wiarę, nadzieję i wolę czynu na miarę Prometeuszów, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego że są to fikcje, zrodzone w zbiorowej wyobraźni ludzkiej, które dzięki swej powabnej treści i pewnym skłonnościom do symbolizowania, przeszły w tradycję i w niej pozostały.

W miarę dojrzewania, realizm życia co raz bardziej przytępiał owe, w okresie górnej młodości kultywowane ideały, zamieniając je w zwykły kierat codziennych, twardych obowiązków.

To też poprzez realizm życia ludzi już wprzęgniętych w rydwan ciężkich zmagań o chleb powszedni, raz po raz przewijają się owe legendy porywające, które mają zagłuszyć rodzący się lęk, wobec faktów dnia codziennego.

Ale legendy, to miraże dobre dla młodzieży, wolnej od trosk codziennych, szkodliwe zaś dla ludzi dorosłych, w realnych tylko wartościach znajdujących ostoję dla siebie i rodziny.

Jakież bowiem znaczenie mają różnego rodzaju oświadczenia, że już przebrnęliśmy rubikon kryzysu gospodarczego i siedmiomilowymi krokami zdążamy do dobrobytu, skoro pracownik ten w dalszym ciągu pozbawiony jest najprymitywniejszych warunków życia kulturalnego, zaabsorbowany stale zwiększającym się zakresem obowiązków, ugina się pod brzemieniem trosk o jutro, o wychowanie dzieci, o dach nad głową, z trwogą myśląc, że najgorsze jeszcze nie poza nim, lecz wciąż przed nim.

Na jakim podłożu mają się zrodzić nowe nadzieje i wiara w ową legendarną fazę dobrobytu, skoro fakty mówią, że jedynym pewnym płatnikiem świadczeń na rzecz równowagi budżetowej Państwa był i dotychczas jest świat pracy, jakby tylko na nim ciążyły zobowiązania z tego tytułu, podczas gdy inne, zasobniejsze warstwy społeczne, stanowią mocno niepewny przy budowie trwałych fundamentów gospodarczych państwa, element, gdyż jak to wiemy z dyskusji sejmowej ich zaległości podatkowe wynoszą ponad kilkaset milionów złotych.

Świat pracy nie raz i nie dwa, ale zawsze składał dowody głębokiego zrozumienia potrzeb i interesów państwowyh. Czy to będzie pożyczka narodowa i inwestycyjna, czy też akcja subsydium charitativum na cele ogólno-społeczne, jak pomoc dla bezrobotnych lub też dotkniętym klęską powodzi, to pracownik zawsze spieszy z pomocą, plastyczność której zawarta jest w kolumnach cyfr o takiej skali jaką żaden inny odłam społeczny nie może się poszczycić.

Podjęte obecnie prace przygotowawcze nad nowymi zasadami uposażenia pracowników, nie mogą kształtować się nadal pod kątem widzenia nowych możliwości zaciskania pasa, już obecnie ściągniętego poza właściwą granicę zapięcia, lecz muszą wreszcie pas ten rozluźnić, umożliwiając normalny oddech oraz okazując zrozumienie tych wszystkich prawd i faktów, które składają się na jedyny właściwy autorytet społeczny, jakim jest uczciwa i sprawiedliwa ocena pracy, mająca dawać nie tylko doraźne zyski pracodawcy, lecz i tworzyć trwałe podstawy egzystencji pracobiorcy.

A drogę do tego widzimy tylko w odpowiedniej reformie ustawy uposażeniowej. Reformie, głęboko przemyślanej i uzgodnionej z przedstawicielstwem zawodowym pracowników. Reformie, któraby obok podniesienia najniższej skali uposażenia do właściwej normy minimum egzystencji, niwelowała zbyt rażące „dysproporcje" pomiędzy poszczególnymi grupami, honorowała bezsprzecznie wartość wysługi i specjalności służbowej na poszczególnych stanowiskach, umożliwiała zakładanie ognisk rodzinnych i odpowiednie wychowanie oraz wykształcenie dzieci.

Żołnierzyki z semickimi twarzami

Osobliwe etykiety fabryki czekolady.

Łódź, dnia 18 lipca

W oknach cukierenek i sklepów ze słodyczami nęcą oczy dziecka barwne etykiety i opakowania cukierków i czekoladek. Szczególnie barwnie prezentuje się seria tak zwanych „sugusów" krakowskiej fabryki „Suchard"

Sugusy opakowane są w kartonowe pudełeczka na którym umieszczo wizerunki polskich żołnierzyków w mundurach różnych formacyj. Cała seria.

Bardzo piękna propaganda, gdyby nie to, że barwy mundurów są bardzo nieściśle, jeśli idzie o porównanie z rzeczywistością oraz, że.... żołnierzyki, prawie bez wyjątku mają twarze semickie.

Powód nietrudno zapewne byłoby znaleźć. Firma prawdopodobnie jest żydowska i artysta który rysował żołnierzyków, też nie jest Polakiem.

W każdym bądź razie nie upoważnia to firmy, wypuszczającej na rynek opisane powyżej opakowanie słodyczy, do tego, — aby masowo produkowała „żołnierzyków" w polskich mundurach o twarzach niemal wyłącznie semickich.

Jedźmy zaczerpnąć świeżego powietrza...

NOWE PŁUCA ŁODZI

Dziś uruchomiono komunikację autobusową do lasu łagiewnickiego.

ŁÓDŹ, 18 lipca. W każdą niedzielę czy dzień świąteczny ciągną w kierunku lasu t. zw. konstantynowskiego olbrzymie rzesze mieszkańców Łodzi, aby móc choć na kilka godzin uciec z dusznego miasta i odetchnąć lepszym powietrzem.

Ciągną więc pieszo i tramwajami. W pewnych godzinach wozy tramwajowe linii nr 15, 3, 5 i 8 są w dni świąteczne w okresie lata przeładowane po brzegi. Chodnikami idzie nieprzerwana prawie fala ludzi. Idą całe rodziny, zaopatrzone w prowiant na cały dzień, gdyż powrót z lasku do miasta następuje z reguły dopiero o zachodzie słońca, a często już zupełnie o zmierzchu.

Ilu ludzi odwiedza lasek konstantynowski a właściwie jego resztki można dopiero zobrazować sobie, gdy te niedzielne tłumy znienacka wypłoszy deszcz. Wtedy trzema drogami wylotowymi (ul. 11 Listopada, Srebrzyńską i Karolewską) śpieszy tłum kilku — a nawet kilkunastotysięczny, uciekając przed deszczem.

Ci wszyscy ludzie, tak tłumnie odwiedzający las konstantynowski i tereny parku ludowego marsz. Piłsudskiego to właściciele dusznych małych mieszkań, w których trudno w dni upalne wysiedzieć.

Dla tych ludzi podmiejski las jest prawdziwym dobrodziejstwem.

Nic też dziwnego, że miasto nasze wykazało wiele inicjatywy w kierunku właściwego urządzenia terenów leśno-parkowych w tej dzielnicy. Park ludowy jest w dalszym ciągu rozbudowywany, a lasek otoczono opieką.

Oczywiście, znaczna część lasku oddana jest do zupełnego użytku publiczności, która bez żadnych ograniczeń spaceruje i wypoczywa na trawie. W niektóre upalne dni w tej części lasu brak po prostu miejsca, w którym możnaby usiąść lub położyć się. Cały teren jest do tego stopnia gęsto obsadzony.

Część lasku zachowana została jako rezerwat zieloności, i wstęp do niej jest słusznie zakazany.

Lasek więc konstantynowski, dawny wielki las, w 100 procentach spełnia swą rolę rezerwatu powietrza i zieloności dla całej dzielnicy miasta, ciążącej w tym kierunku.

Niestety, pozostałe ‚trzy strony świata" jeśli idzie o Łódź są w gorszym położeniu.

To też dobrze się stało, że miasto zatroszczyło się o dzielnicę północną, utrzymując dla niej rezerwat zieloności w postaci lasu łagiewnickiego. O powziętej przez Zarząd Miejski uchwale w tym kierunku pisaliśmy w swoim czasie. Obecnie z zadowoleniem podkreślamy tę decyzję, która powstrzymała dalszą parcelację terenów leśnych miejskiego majątku Łagiewniki.

Przed kilkunastu laty bardzo modnym był prąd budowania tak zwanych miast ogrodów. W celu realizacji tego prądu parcelowano w licznych miejscowościach, przeważnie obok większych i szybciej rozwijających się miast, okoliczne lasy, tworząc place budowlane, według z góry nakreślonego planu rozbudowy.

Teoretycznie, pomysł ten był piękny. W praktyce okazał się o tyle gorszy, że roślinność leśna w przeważnym stopniu została wyniszczona, gdyż wytrzebienie podszycia lasu łączy się ze skazaniem tegoż lasu na zagładę.

Na parcelach budowlanych w miastach-ogrodach zamiast pięknych skupisk drzew powstają nędzne ogródki, które po pewnym czasie marnieją. Sztucznie utrzymać ich nie można w takim stanie, w jakim utrzymywała je natura.

To też urbaniści-ogrodnicy i leśnicy — doszli do słusznego wniosku, że lepszym rozwiązaniem dla miasta będzie zachowanie większych skupisk zieleni, dokąd zmęczona ludność będzie mogła uciec przed skwarem i zaduchem. Takie skupiska mogą całe lata być utrzymane w stanie dobrym, mogą się nawet rozwinąć.

Lasy łagiewnickie, stanowiące własność gminy miejskiej Łodzi, posiadają w przeważającej części drzewa iglaste. Część terenów leśnych ma drzewa liściaste w wilgotniejszych odcinkach. Tak urozmaicony teren nie dałby dogodnych placów budowlanych, stwarza natomiast bogaty rezerwat zieloności.

W zimie pagórki lasu łagiewnickiego roją się od narciarzy którzy w okolicach Łodzi nie mają lepszych terenów. Latem ruch jest stosunkowo mniejszy. Przyczyną tego są pewne trudności natury komunikacyjnej. Jakkolwiek od krańcowego przystanku linii nr 1 uruchomiona jest komunikacja autobusowa, nie rozwiązuje ona całkowicie zagadnienia zbliżenia lasu do tak potrzebującej powietrza i zieloności północnej dzielnicy miasta.

Park ludowy na Polesiu Konstantynowskim i las konstantynowski właśnie dlatego tylko spełniają w 100 procentach swą rolę, że aż trzy arterie, wyposażone w tramwaje miejskie, docierają do nich bezpośrednio.

W kierunku na Łagiewniki tak wygodnej komunikacji nie było dotychczas ze względu na odległość. Linia tramwaju miejskiego nie może tu sięgać. Tramwaju dojazdowego również brak.

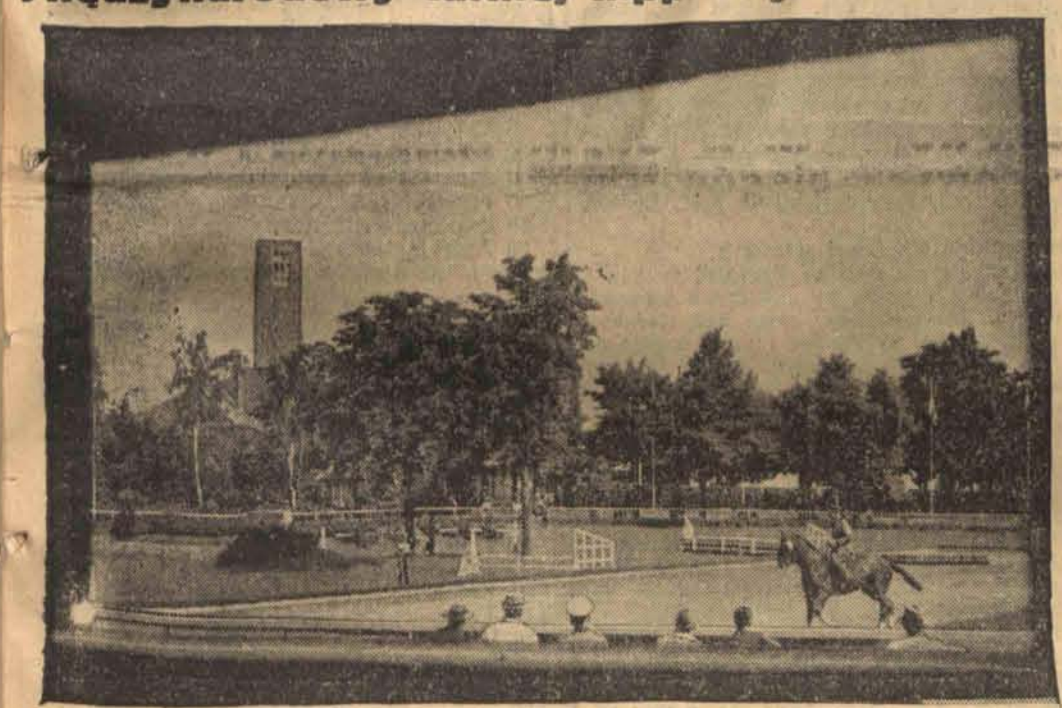
Jednak już z dniem dzisiejszym uruchomiono stałą komunikację autobusową, zorganizowaną przez Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Kolejki Dojazdowe. Tą komunikacja posiada już stały rozkład jazdy i poważną ilość wielkich wozów. Będzie to rzeczywiście olbrzymie ułatwienie zarówno dla posiadaczy działek w Łagiewnikach, gdyż są to ludzie pracujący przeważnie w Łodzi, a przede wszystkim dla tych rzesz mieszkańców Łodzi, które nie mogły sobie dotychczas pozwolić na częste odwiedzanie pięknych lasów dla zaczerpnięcia łyku powietrza.

Dziś las łagiewnicki, który zostanie wkrótce przekształcony przez Wydział Plantacyj Miejskich na park ludowy, przybliżył się do naszego miasta bardzo znacznie.

Łódź więc i od swej północnej strony zyskała nowe płuca.

—:o:—

Międzynarodowy turniej hippiczny w Berlinie.



W Berlinie rozpoczął się już międzynaro dowy turniej hippiczny, w którym bio ą udział ekipy ośmiu narodów.

KĄCIK DLA PAŃ.

Gruntowne porządkowanie mieszkania

przed robotami malarskimi.

Przeważnie zawsze latem, pragniemy całe mieszkanie doprowadzić do gruntownego porządku, aby po urlopie wracać do czystego mieszkania.

Remont, a raczej odmalowanie jest ostatnią naprawdę ciężką robotą pani domu. Nadwyrężone w codziennej trosce o dom nerwy po spełnieniu tego ostatniego obowiązku są napięte do ostatnich granic. Wszak malarz wprawdzie odświeża nam mieszkanie, ale podłogi całego domu, okna, futryny — to wszystko przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Nieumiejętnym myciem zniszczy się potem do reszty to, co malarz powalał.

Należy więc parę dni przed remontem poczynić odpowiednie przygotowania, aby zaoszczędzić sobie potem czasu, nerwów i kosztów.

O ile mury będą skrobane, a tylko w takich wypadkach farba się należycie trzyma, musimy wysypać podłogę wilgotnymi trocinami, które chronią posadzkę od tynku i wapna, a wymiecione wraz z odpadkami przeciwdziałają tworzeniu się szkodliwego dla mebli pyłu. Meble wynosi się do drugiego pokoju. Pozostałe zawija się w stare prześcieradła i wielkie szmaty, spinając szpilkami lub też umocowując dookoła mebli arkusze brunatnego papieru Gazet należy unikać, gdyż zwilżone przylepiają się do mebli. Lampy również zawijamy w szmaty. Po wymieceniu trocin układamy na podłodze arkusze brunatnego papieru, umocowując je w ten lub ów sposób, tak, by malarz posuwając się z drabiną nie ogołocił posadzki. Na wszelkie kubły, garnki, tygielki etc., stawiamy w pokoju albo deskę na podłodze, albo też ustawiamy ją na dwóch kozłach. Papier nie jest dostateczną ochroną przeciw kubłom, pozostawiającym na parkiecie obręcze i plamy. O ile pogoda sprzyja, najlepiej wystawić drzwi i okna. Ściany prędzej schną a drzwi i okna nie będą pochlapane. Po ukończeniu robót malarskich należy zmyć wszelkie plamy z farby zimną wodą, o ile chodzi o podłogę, zaś futryny i ramy okienne letnim rozczynem z gotowanych płatków mydlanych. Potem dopiero wiórkować posadzkę lub zmyć ją, kilkakrotnie zmienianą benzynę. Na koniec zaciągnąć pastą, najlepiej przyrządzoną w domu z rozpuszczonego w benzynie prawdziwego wosku.

Zabepieczone w ten sposób, oczekiwać będziemy malarza z mniejszym niepokojem gdyż lato, będące sezonem tego rodzaju prac wymaga od nas tego, ostatniego wysiłku

---

LISTY OFIAR CZERWONEGO KRZYŻA.

Oddział Łódzki Czerwonego Krzyża zwraca się do wszystkich, którzy otrzymali sty do zbierania ofiar, aby je zwrócili do biura Czerwonego Krzyża, ul. Piotrkowska 236 w godz. od 9-ej do 15-ej, gdyż brak chociażby jednej listy uniemożliwia zakończenie obliczeń.

Przypominamy, że termin zwrotu list upłynął w dniu 30 czerwca br.

Łodzianie na morskim wybrzeżu.

Meldunek wszędobylskich reporterów.

W miejscowościach nadmorskich przebywają w bieżącym tygodniu następujący łodzianie:

JASTARNIA.

Bagińska Helena, Demidowicz Janina z synkiem, Furmańska Stanisława z dziećmi, Korczyński Kazimierz, Kozielska Romualda z dzieckiem Kuliszewicz Anna, Rogiewiczówna Urszula, Sendwiowa Maria z rodziną, Wojtaszewska Julia z córką, Araszkiewicz Włodzimierz z rodziną, Golc Zofia Halina, Kaczyński Jan, Kaczkowski Zbigniew, dr Łukomski Wiktor, Michalini Maria, Peroj Leokadia, Piasecki Karol, Piasecka Krystyna, Rąbalski Zygmunt, Radzikowski Tadeusz, Schuster Zofia, Janina, Steinert Ralf, Dzięciołowska Barbara, Dzięciołowska Stanisława, Izydorczyk Janina, Kurzawski Antoni z żoną, Knotke Zofia, Kołaczkowski Jerzy z żoną, dr Helury Teodor z rodziną, Kanenbergowa Helena (Pabianice), Kęsicka Eufemia, Minchbergowa Zofia z córkami, Trojanowska Aleksandra Zadrowska Helena, Andrzejewska Janina, Andrzejewski Bernard z żoną, Gruszczyńska Melania, Jakóbczyk Władysław z rodziną, Krajewska Zofia z dziećmi (Zgierz) Krajewska Ter. (Zgierz), Kowalewska Ewa z dziećmi, Lipińska Zofia, Mieczyńska Zofia, Maciejewski Juliusz z żoną, Strauch Oskar z żoną, Słuchocki Feliks, Seipelt Szarlota.

, JURATA.

Simm Jadwiga.

ORŁOWO MORSKIE

Stypułkowska Leokadia z dzieckiem.

HEL.

Marędziak Władysław z synem, Meykot Ludwik, Neuman Rudolf, Piwakowski Bronisław z synem, Rudnicki Jan, Różalski Piotr z żoną, Roźmysłowicz Apol., Rabiega Władysław, Struch Arnold z żoną, Sejmicka Helena z synem, Szymański Wacław Zarzycki Jan z żoną.

KARWIA.

Altman M., Abramowicz M. z żoną, Arlukiewicz Jadw., Brodzicki Izaak z żoną, Bogater Szyman, Borowiec Stasia, Borensztejn Gema, Cybulska Józefa, Cytrynowski F., Duk Lucjan, Dąbrowska Helena, Duk Edward, Fietta Seweryn, Frenkiel Tola, Flejszer Hanna, Frydman Szymon, Frydman Estera.

JASTRZĘBIA GÓRA — TUPADŁY.

Grosmannówna Anna, Wilkońska Kira.

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO.

Domke Henryk, Kalinowska Halina, Kaltgrad Zygmunt, Ostrzycka Helena, Wiener Eugeniusz, Wyszkowska Halina.

„ŚWIĘTO GÓR"

w Wiśle

Uczestnicy „Święta Gór" w roku 1935 które skupiło w Zakopanem około 40,000 widzów, żywo mają w pamięci niezwykle interesujące pokazy naszej góralszczyzny, które swym bogactwem i rozmaitością były prawdziwą rewelacją.

W roku bieżącym już nie „Święto Gór" ale cały „Tydzień" poświęcony jest tej imprezie, która odbędzie się w Wiśle, na Śląsku Cieszyńskim w czasie od dnia 15 do dnia 22 sierpnia.

Wisła, jedno z najlepiej urządzonych i najpiękniejszych uzdrowisk polskich, czyni wytężone przygotowania, by jak najlepiej przyjąć gości z całej Polski, którzy korzystając z 66 proc. zniżek kolejowych udzielanych na karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, zjadą się tu nie mniej liczebnie jak przed dwoma laty do Zakopanego.

Program jest niezwykle obfity. Ze skarbnicy folkloru góralskiego wydobyto dawno zapomniane obrzędy i zwyczaje, które w całej swej prostocie i oryginalności przewiną się przed oczyma widzów

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rektorat uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie zawiadamia, że w wyniku wyborów zostali wybrani na rok 1937-38 jako dziekani i delegaci do senatu akademickiego następujący profesorowie: na wydz. teologii katolickiej: dziekanem ks. prof. Franciszek Rosłaniec, delegaatem do senatu ks. prof. dr. Piotr Chojnacki. Na wydz. teologii ewangelickiej: dziekanem — ks. prof. Krol Michejda, delegatem do senatu — ks. prof. dr. Bursche. Na wydz. prawa: dziekanem — prof. dr. Roman Rybarski, delegatem do senatu — prof. dr. Eugeniusz Jarra. Na wydz. lekarskim: dziekanem — prof. dr. Mieczysław Konopacki, delegatem do senatu prof. dr. Marian Grzybowski. Na wydz. humanistycznym: dziekanem — prof. dr. Stanisław Wędkiewicz (ponownie), delegatem do senatu — prof. dr. Bogdan Nawroczyński (ponownie). Na wydz. farmaceutycznym: dziekanem — prof. dr. Antoni Ossowski (ponownie), delegatem do senatu — prof. inż. Adam Koss (ponownie). Na wydz. weterynaryjnym: dziekanem — prof. dr. Witold Stefański (ponownie), delegatem do senatu — prof. dr. Władysław Walkiewicz.

* * *

Główny urząd statystyczny opracował ostatnio dane o ruchu telefonicznym w Polsce. Z cyfr tych dowiadujemy się, że Warszawa w miesiącu maju przeprowadziła 17.543.000 rozmów miejscowych, z czego 7.947.000 rozmów nadliczbowych. Gdyby rozmowy te policzyć według niższej stawki rozmów nadliczbowych, a mianowicie po 6 groszy, dochód wynosiłby 476.820 zł. w rzeczywistości jest on znacznie większy, bo więcej niż jedna trzecia rozmów jest liczona po 8 groszy. Jak wynika z powyższego wpływy PAST-ej z rozmów nadliczbowych przekraczają 500.000 zł. miesięcznie, a więc ponad 6.000.000 zł. rocznie. Cyfra ta będzie jeszcze większa jeśli wziąć pod uwagę, że za podstawę tego obliczenia wzięto miesiąc wiosenny, kiedy rozmów telefonicznych jest mniej. Taką więc kontrybucję płaci Warszawa za swą gadatliwość.

KRATECZKI.

JANKIEL BEZ BILETU

KOSZTOWNA OSZCZĘDNOŚĆ

Tylko całkowicie zwyrodniały pesymista może jeszcze twierdzić, że kryzys zawładnął niepodzielnie wszystkimi bez wyjątku dziedzinami życia, że ludzie nie mają na nic pieniędzy, że w ogóle jest bardzo ale to bardzo źle, że jak dalej tak pójdzie to... i t. d.

Tymczasem wystarczy wczytać się w pierwszy lepszy dziennik, nie mówiąc już o wydawnictwach specjalnych, aby przekonać się, że tak nie jest a przynajmniej dla kobiet kryzysu nie ma. Przecież przynajmniej raz w tygodniu każde pismo zamieszcza całą stronę, zatytułowaną: „Dla pięknej pani", „Kącik kobiecy" (na całą stronę) itp. Na całej stronie opisuje się dokładnie ze wszystkimi szczegółami tak ważne i zasadnicze dla dziejów świata zagadnienia, czy w bieżącym roku będą jeszcze jakieś nowe modele kostiumów kąpielowych, jeśli tak — to czy ograniczone wreszcie zostaną do przysłowiowych trzech listków figowych, czy pyjamy będą miały dekolty wystarczające do obnażania pleców, szczegół interesujący większość kobiet, bowiem każda kobieta lubi pokazywać swoje wdzięki. Według jednego z pism, w którym wyczytałem tę rewelacyjną wiadomość, utrzyma się moda gołych pleców na dancingach kąpieliskowych. Bardzo słusznie. Każdy pokazuje to co ma najcenniejsze, dla kobiety zaś ładne plecy stanowią prawdziwy majątek, zwłaszcza, że długość dekoltu na plecach nie jest niczym ograniczona.

Ale plecy i ich kolor opalenizny nie stanowią tej największej rewelacji. Oto szlagier: modne są znowu nogi, czyli krótkie suknie. I z tym zupełnie się zgadzam, gdyż nogi, to prawdziwa podstawa kobiety. Czego nie potrafi kobieta głową, to napewno potrafi nogami. Nogi, to jest najcenniejszy kapitał zakładowy, który przynosi doskonałe procenty. Kobieta nawet ładna, ale o brzydkich nogach, może zrobić nie złą partię, ale prawdziwe stuprocentowe podboje i zupełne zniszczenie najpełniejszych nawet męskich kieszeni może spowodować jedynie kobieta o pięknych nogach. Nikt chyba nie zaprzeczy, że dla kobiety znacznie ważniejsze są ładne nogi niż łut rozumu. Zresztą nikt przecież nie potrafi największym nawet rozumem dokonać tego, co dokona kobieta klasycznymi nogami.

Trudno mi uwierzyć w kryzys po przeczytaniu specjalnych działów kobiecej mody. Przecież te wszystkie opisy kostiumów pyjam, kapeluszy, woalek, sukien pantofelków i tp. nie są tylko teorią, której kobieta nie wprowadza w życie.

Zresztą, może to właśnie tylko kobiety mają rację. Może, gdyby one nie wydawały zarobionych przez nas pieniędzy, kryzys byłby jeszcze większy. Bo ostatecznie jeśli krawcowa żony nie wyciągnie od niej pieniędzy, to taż krawcowa nie będzie miała pieniędzy na kupno „Echa".

Z tym się zgadzam. Tylko co się dzieje z tą resztą? Gdzie się podziewa 97 zł. z ogonkiem miesięcznie, jeśli „Echo" kosztuje tylko 2 złote 50 groszy?

NOWOCZESNY TRAMP.

Jankiel Weisblach zamieszkały w Andrzejowie był gorącym zwolennikiem Jacka Londona a właściwie sposobów podróżowania, jakie London w swoich dziełach przedstawia. Ale według Weisblacha postać trampa, stworzona przez Londona, wymagała unowocześnienia. Podróżować darmo — owszem, ale dlaczego pod kołami wagonu. Unowocześnił też sposób londonowski. Przychodzi normalnie na pół godziny przed odejściem pociągu, rozgląda się po stacji, bada czy dużo podróżnych, wreszcie w ostatniej chwili wsiada do pociągu, rozsiada się wygodnie w trzeciej klasie pullman'owskiego wagonu, tylko takimi dalekobieżnymi pociągami podróżuje i udaje że śpi. Budzącemu go i żądającemu do kontroli biletu, konduktorowi oświadcza iż już bilet pokazywał i dalej „zasypia". Czasem taki nowoczesny sposób podróżowania na gapę udaje się. Ale w dniu 29 maja rb. Jankiel się potknął. Konduktor kategorycznie zażądał biletu, a ponieważ — rzecz prosta — Jankiel go nie posiadał, pociągnięto go do odpowiedzialności karnej za podróżowanie bez biletu.

Sąd Grodzki skazał Jankla Weisbacha na 3 dni aresztu i zapłacenie na rzecz PKP. odszkodowania w wysokości *zł. 5 gr. 10

Jerzy Krzecki.

Sylwetka na posterunku

„DZIELNY" WOJAK.

Z Przemyśla donoszą:

Niezwykle ciekawa sprawa była przedmiotem rozprawy karnej w przemyskim sądzie okręgowym. Oto w charakterze oskarżonego stawał przed sądem kupiec z Borysławia Efroim Altschueler. Brat oskarżonego służył w jednym z przemyskich pułków Pewnego dnia dzielny wojak Altschueler opuścił samowolnie posterunek. Kiedy go za to następnego dnia aresztowano przybył do Przemyśla jego brat, właśnie obecnie oskarżony Efroim. Efroim skontaktował się z niejakim Filem, szeregowcem który za cenę 30 złotych zgodził się zeznać w sądzie wojskowym, że widział Altschuelera wzgl. jego sylwetkę na posterunku. Koniec tej całej afery był bardzo żałosny. Oto żołnierz Altschueler zasądzony został przez sąd wojskowy za samowolne opuszczenie posterunku, szeregowiec Fil, za złożenie przed sądem fałszywych zeznań. Efroim Atschueler stawał znów przed sądem grodz. który zasądził go na 6 miesięcy aresztu.

—oOo—

Złodziej w grubych skarpetkach

PRZYGODA W SYPIALNI.

Z WILNA donoszą:

Współwłaściciela domu nr. 1 przy ul. Stefańskiej, Szewela Peskiera obudził ubiegłej nocy ze snu jakiś podejrzany szmer. Otworzył oczy i... zauważył tuż przy łóżku złodzieja, pakującego rzeczy. Złodziej wyciągał właśnie z pod poduszki spodnie, które zwykle Peskier tam kładł przed snem by nie psuł się „kant", a w których znajdowała się suma 500 zł.

Paskier szybko zorientował się w sytuacji, wyskoczył z łóżka i „jak lew" rzucił się na złodzieja, chwytając go za gardło.

W ciemny pokoju wywiązała się walka

Na szczęście dla Peskiera złodziej nie odznaczał się zbytnią siłą, raczej przeciwnie.

Nie wiadomo jednak mimo wszystko czym by się zajście skończyło, gdyby hałas nie obudził domowników. Krzyki zwabiły posterunkowego Legawca, który złodzieja ujął.

Był nim znany zawodowy złodziej Hirsz Szufran.

Złodziej przedostał się do pokoju przez okno. Na nogach miał grube, wełniane skarpetki, włożone na buciki, w kieszeni znaleziono narzędzia złodziejskie i flaszeczkę eteru...

—:O:—

Gdy właścicielka domu wyszła do ogrodu

złodzieje splądrowali mieszkanie

SIERADZ, dnia 18 lipca. — Do mieszkania właścicielki domu Murzynowskiej przy ulicy Warszawskiej nr. 4, przez otwarty lufcik weszli nieznani złodzieje, którzy splądrowali mieszkanie, poszukując cenniejszych rzeczy i pieniędzy. Wyłamali szufladki w biurku i stolikach, otworzyli 2 kasetki, stojące pod łóżkiem. Było to o godzinie 3 — 3.30 nad ranem.

Charakterystycznym jest fakt, że właścicielka mieszkania o tej porze przebywała wraz ze swą służącą w ogrodzie, zażywając świeżego powietrza.

Gdy powróciła do mieszkania zauważyła ogromny nieład, stwierdziła jednak, że skradziono jej, tylko drobną kwotę pieniędzy. Szereg kosztowności jak naszyjnik z brylantami, kilku pierścionków, srebro stołowe, złoty zegarek i wiele innych cennych rzeczy pozostało nietkniętych w zupełnie niewytłumaczony sposób, gdyż złodzieje musieli przedmioty te w czasie plądrowania wraz z innymi rzeczami przerzucać.

Stwierdzono, iż przygotowali oni sobie cały tobół różnych mniej cennych przedmiotów, ale ich nie zabrali, zapewne spłoszeni.

Istnieje podejrzenie, że kradzieży usiłował dokonać członek szajki łodzianina Zandlera Zystera „wróżbity i chiromanty".

Jak już podawaliśmy Zandler został pochwycony wraz z 2-ma innymi złodziejami z Łodzi w czasie przygotowawczych prac w celu dokonania włamania do domu Rabinowicza w Sieradzu.

Władze policyjne prowadzą w obu sprawach energiczne dochodzenie.

OBÓZ OGNISKA ŁÓDZKIEGO POLSKIEJ YMCA.

Polska YMCA w Łodzi przypomina, że drugi okres obozu nad Pilicą rozpocznie się 31 lipca br. i trwać będzie do dnia 28 sierpnia br.

Do obozu przyjmowani są chłopcy w wieku od lat 10 do 18-tu. Obóz położony jest w odległości 4-ch kilometrów od Sulejówka w górę Pilicy, zdala od osiedli ludzkich, tworząc wymarzone miejsce na wakacje dla młodzieży.

Wyczerpujących informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat, ul. Moniuszki 4-a tel. 250-10.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 18 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko".
8.03 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka z płyt..
9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński.
Po nabożeństwie: Muzyka poważna (płyty)
11.00 Kapela Ludowa pod dyr. Franciszka Związka.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Na szerokiej równinie — poranek symfoniczny. Wykonawcy: Poznańska Ork. Symfoniczna pod dyr. Wiktora Buchwalda oraz Juliusz Bieńkowski (śpiew), Przy fortepianie Marian Saurer (z Poznania).
13.00 Przegląd kulturalny.
13.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Salonowy zespół Pawła Rynasa, Ludmiła Szretterówna — śpiew, Jan Żyński — fortepian oraz Duet wokalny: Edward Jasiński i Mikołaj Iwanyna. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
14.40 Audycja dla dzieci starszych.
15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków i produktów rolnych, 2) „Skrzynka bronowicka" — słuchowisko w oprac. Jul. Kędziory (z Krakowa), 3) Zdrowe i tanie napoje na lato — pog. dla gospodyń, — (ze Lwowa)
16.00 Fantazja rumuńska w opracowaniu Adama Eplera. (ze Lwowa).
16.30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści (nowe nagrania płytowe).
17.15 „Śniadanie" — skecz Andre Birabeau, (ze Lwowa).
17.25 Reportaż z życia.
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Lusia Romanówna (śpiew), Siostry Burskie (piosenki, Jerzy Czaplicki (baryton), Ludwik Sempoliński (humor i piosenki. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
W przerwie ok. godz. 18.55—19.10 Nad Morzem Czerwonym — felieton.
20.00 Erica Morini — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortepian (płyty).
20.30 Program na jutro.
20.35 Przegląd polityczny.
20.55 Dziennik wieczorny.
21.00 Przerwa.
21.00 „Napój miłosny" — opera w 3 aktach. W przerwie I ok. godz. 21.30 Wiadomości sportowe. W przerwie II ok. godz. 22.20 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
13.00 Możliwości zespołów instrumentalnych — felieton.
14.40 Audycja dla dzieci
16.30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści (płyty).
20.00 Poradnik sportowy dla robotników.
20.15 Pieśni odśpiewa Eugeniusz Szumpich (tenor), Teodor Ryder — akomp.
20.30 Wiadomości sportowe lokalne.

PONIEDZIAŁEK, 19 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

615 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze",
6.18 Gimnastyka.
6.38 Muzyka z płyt.
7.00 Dziennik poranny.
7.10 Muzyka z płyt.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Dziennik południowy.
12.15 Przetwory owocowe i warzywne — pogadanka.
12.25 Chór Eryana śpiewa (płyty).
12.40 Od warsztatu do warsztatu: Piekarze — audycja w opracowaniu Adama Galisa.
13.00 Przerwa (Programy lokalne).
15.45 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Antoś chce być technikiem: „Użytki z nieużytków" — dialog dla dzieci starszych.
16.15 Trio salonowe P. R.
16.45 Cagliostro — felieton.
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
17.50 Banany — pogadanka.
18.00 Program na jutro.
18.05 Piosenki (płyty).
18.50 Pogadanka aktualna.
19.00 Audycja żołnierska.
19.40 Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego — pogadanka.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Lekki koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Cyganie grają — koncert w wykonaniu oryginalnej kapeli cygańskiej Sergiusza Kwieka.
21.45 „W starym domu" — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja Ludwika Ruszkowskiego (z Krakowa).
22.00 Recital fortepianowy Ryszarda Byka.
22.35 Fragmenty operowe (płyty).
22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.
23.00 — 2.00 Programy lokalne.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dzisiaj.
12.20 Parę informacyj.
12.25 Polskie utwory skrzypcowe (płyty).
13.35 Godzina piosenek (płyta za płytą).
15.00 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich": „Ramotki" Wilkońskiego — Część III.
15.15 O wszystkim po troszku.
15.20 Muzyka salonowa (płyty).
15.45 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Felieton społeczny.
18.10 Życie artystyczne.
18.15 Muzyka węgierska (płyty).
18.45 — 18.50 Wiadomości sportowe lokalne.
22.35 Lekkie utwory organowe w wykonaniu Pattmana (płyty).
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wyleczymy się w Busku.

GDZIE ZDROWIE, TAM RADOŚĆ ŻYCIA.

Busko - Zdrój znajduje się w malowniczej okolicy, w powiecie stopnickim, woj. kieleckiego. W obszernej dolinie, otoczonej wzgórzami, wśród zieleni rozsiadło się zdrojowisko, którego ośrodkiem jest Zakład Zdrojowy.

Podstawą kuracji w Busku - Zdroju są znakomite wody siarczano - solankowe i muł siarczany. Trzynaście źródeł dostarcza wodę do kąpieli i do picia. W połączeniu z właściwymi zabiegami leczniczymi wody buskie przynoszą ulgę i wyzdrowienie w takich chorobach i niedomogach jak: reumatyzm stawowy i mięśniowy, gościec w różnych jego postaciach, podagra, zołzy, przymiot, choroby skórne, kobiece, otyłość, nerwowość etc. etc.

Busko - Zdrój cieszy się zasłużoną reputacją dzięki uzdrawiającym właściwościom swych wód i zarazem troskliwej opiece lekarskiej które przyczyniają się do powodzenia kuracji w skomplikowanych nawet wypadkach.

Warunki mieszkaniowe i inne są w Busku takie, iż w pełnym sezonie koszty pobytu i kuracji nie przekraczają tego, co chce i może wydać przeciętnie zarabiający kuracjusz. Urzędnicy państwowi, dziennikarze otrzymują 50 proc. zniżki na wszelkich zabiegach, pracownicy PKP. korzystają ze zniżki do 25 proc. według ordynacji lekarskiej, ulga 50 proc. przysługuje inwalidom wojennym, 25 proc. na kąpiele siarczane i 15 proc. na kąpiele mułowe członkom stowarzyszeń „Rodzina Urzędnicza" i „Rodzina Policyjna". Ulgi kolejowe przy powrocie wynoszą 33 proc. za okazaniem dowodu tożsamości.

Dobremu samopoczuciu kuracjuszy sprzyja obfitość i rozmaitość istniejących w Busku rozrywek, wycieczek w okolicę, gier sportowych. Każdy znajdzie tu odpowiedni dla siebie rodzaj rozrywki w czasie wolnym od zabiegów leczniczych. Każdy też może urządzić się tak, jak mu na to pozwalają jego środki materialne.

Dojazd do Buska-Zdroju bardzo łatwy i wygodny autobusami PKO. od stacji Kielce.

Każdy, komu zależy na wyzyskaniu urlopu letniego dla poratowania zdrowia, dla pozbycia się uciążliwej niedomogi, winien skorzystać ze wskazań lekarza i przeprowadzić skuteczną kurację u źródeł Buska. Busko nie zawodzi.

Dziwne losy angielskiego statku.

32 marynarzy opuściło pokład.

Z GDYNI donoszą:

Losy znajdujących się w porcie gdańskim dwóch statków angielskich „Essex Judge" i „Essex Lance" zaczynają kształtować się coraz bardziej zagadkowo. 15-tu członków załogi, opuściło statek „Essex Judge" w obawie przed podróżą do czerwonej Hiszpanii i udało się przez porty niemieckie do Anglii. Wraz z nimi wyjechali do Anglii dwaj marynarze z „Essex Lance" którzy również z tych samych powodów porzucili pracę na swym statku.

Obecnie opuściło pokład „Essex Lance" 17 dalszych członków załogi, jakkolwiek statek wziął dopiero bunkier i o zamierzonej jego podróży na razie nic konkretnego nie wiadomo.

Marynarze, którzy ostatnio opuścili statek — w większości murzyni, hindusi i chińscy mieszańcy — tłumaczą swój krok tym, że dość już napatrzyli się bombardowania statków na wodach hiszpańskich, przyczym wielu marynarzy postradało życie i za żadną cenę do Hiszpanii wracać nie chcą. „Essex Lance" bowiem przybył do Gdańska z czerwonej Hiszpanii, z Alicante rzekomo po węgiel i ma zamiar znowu tam się udać.

W chwili obecnej „Essex Lance" w dalszym ciągu pozostaje niezaładowany i bezczynny w Gdańsku. Pobyt jego w porcie trwa już blisko trzy tygodnie i nie wiadomo, co będzie dalej. Jak słychać na statek zaangażowano załogę zastępczą, termin wyjazdu statku jednak, jak i jego przeznaczenie pozostają nadal nieznane.

—oOo—

SPORT.

Pod znakiem piłki i koła

Niedziela na boiskach.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W Warszawie:

Na boisku KPW. o 16-ej mecz lekkoatletyczny Warszawianka — KPW. Orzeł. Na tym meczu wystąpi Kusociński w biegu na 3.000 mtr.

W lokalu Oficerskiego Yacht Klubu o 20-ej rozdanie nagród za regaty Warszawa — Modlin.

W Grodzisku — mecz piłkarski pomiędzy marynarką wojenną a miejscową Pogonią.

W kraju:

W Krakowie — mecze piłki wodnej o mistrzostwo ligi i wejście do ligi Makabi — KSZO i Cracovia — Giszowiec.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Revera.

W Częstochowie — walne zgromadzenie nowego okr. piłkarskiego utworzonego dla terenu Zagłębia i Częstochowy.

W Płocku — jubileuszowe regaty wioślarskie Płockiego Tow. Wiośl.

W Lipinach — mecz o wejście do Ligi Naprzód — Podgórze.

W Bielsku — zakończenie międzynar. turnieju tenisowego i mecz piłki wodnej Hakoah — EKS.

W Rudzie — mecz bokserski Slavia — Wisła, Kraków.

W Toruniu — mecz o wejście do Ligi Gryf — HCP. i mecz tenisowy pomiędzy TKLT. i łódzką Wimą.

W Bydgoszczy — ostatnia eliminacja kolarskich mistrzostw Polski na szosie.

W Rzeszowie — mecz o wejście do Ligi Resovia — Strzelec, Janowa Dolina.

W Wilnie — mecz o wejście do Ligi Śmigły — WKS. Grodno i zakończenie spływu kajakowego Żułów — Wilno.

W Gdyni — zakończenie raidu yachtów motorowych Warszawa — Gdynia.

Za granicą:

W Wrocławiu — na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych startują Noji i Kucharski.

W Kopenhadze wystąpi osada B. T. W. na międzynarodowych regatach wioślarskich.

W Hamburgu startuje bydgoszczanin Reich na międzynarodowych regatach wioślarskich.

W Berlinie — w międzynarod. regatach kajakowych udział biorą Lanżanka i Sobieraj.

W Bal...ie — mecz tenisowy Węgry — Austria o puchar Europy środk.

W Londynie — mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii.

W Wiedniu — mecz lekkoatletyczny Austria — Węgry.

W Bastad — mecz tenisowy Szwecja — Jugosławia.

DOBRY PROJEKT

propaganda Ł.Z.O.P.N. na prowincji.

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej pragnąc posunąć do możliwie jak najszerszych granic propagandę sportu, postanowił organizować międzymiastowe spotkania piłkarskie reprezentacyj miast prowincjonalnych.

Decyzję Zarządu ŁZOPN. należy przyjąć z wielkim uznaniem i przyznać, że łódzkie władze piłkarskie interesują się terenem okręgu. Kluby mniejszych miast, jako mniej zamożne, nie mają możności sprowadzenia dobrych zespołów i tym samym nie oglądają dobrych piłkarzy, od których możnaby się czegoś nauczyć. Zawody reprezentacyj miast będą napewno b. atrakcyjne i wzbudzą w sympatykach sportu, a szczególności piłki nożnej zrozumiałe zainteresowanie. Poza tym spotkania takie będą doskonałą okazją do wykazania umiejętności przez niektórych zdolnych piłkarzy, którzy w lokalnych zawodach nie mają możności zwrócenia na siebie uwagi władz ŁZOPN.

Jeśli się na przykład okaże, że któryś z prowincjonalnych piłkarzy jest naprawdę zdolny i zaawansowany technicznie, nie jest wykluczone, iż znajdzie się dla niego miejsce w reprezentacji piłkarskiej Łodzi, która 7 sierpnia gościć będzie u siebie egipską (!) drużynę piłkarską Tramps-Sports z Aleksandrii.

W pierwszych zawodach z tego cyklu reprezentacja Zgierza grać będzie z reprezentacją Pabianic. Mecz mający odbyć się w Zgierzu w dniu 25 bm. o godz. 11,30 na boisku Sokoła, wzbudził już w kołach sportowców zgierskich zrozumiałe zainteresowanie.

Naczelna magistratura piłkarstwa łódzkiego czyni starania by zainteresować swymi propagandowymi poczynaniami prezydenta Świercza, znanego z przychylnego i naprawdę szczerego stosunku do sportu.

Reprezentacja Pabianic wystąpi w składzie: Adamek I (Sokół) rez. Kopek (PTC) Jędrysiak i Bartoszek (Sokół) rez. Kacalak (PTC) Łątka, Adamek II, Rydzyński (Sokół), Cerfas (Burza), Miatkowski (PTC), Sznajder (Sokół), Szymański i Kubicki (PTC), rez. Bayer (Burza).

Barw Zgierza bronić będą: Podgórski (Sokół), Marczak (Boruta), Wiaderkiewicz (Boruta), Tuszyński (Sokół), Pietrzak, Zrobek i Wesołowski (Sokół), rez. Próchniewski (Boruta), Domański (Boruta), Bryszewski (Sokół), Lebreck (Boruta), Kornacki i Mamiński (Sokół), rez.: Lewandowski (Przybyłowianka) i Schinke (ŻSG).

Jeśli się okaże, że zawody takie wzbudzą duże zainteresowanie, to ŁZOPN stworzy silną reprezentację któregoś z mniejszych miast, a ta rozegrałaby kilka propagandowych piłkarskich spotkań z reprezentacją Zduńskiej Woli, Sieradza, Ozorkowa i t. d.

Nie zasłużyli sobie na grę w reprezentacji.

Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tenisowego na posiedzeniu wczorajszym postanowił zawiesić dwóch czołowych tenisistów, Bratka i Tarłowskiego za niesportowe zachowanie na niedawnych zawodach tenisowych w Czerniowcach.

W wyniku zawieszenia Bratek i Tarłowski nie wejdą do reprezentacji Polski na mecz z Włochami. Tarłowskiego w singlu zastąpił Wittman, a zamiast doubla Bratek — Tarłowski grać będzie para Spychała — Wittman.

—ooo—

Szlachetna rywalizacja rezerwistów

Zawody strzeleckie o mistrzostwo.

W dniu dzisiejszym na strzelnicy Wojskowego Klubu Sportowego (Plac gen. Hallera) rozegrane zostaną od godziny 9 rano zawody w strzelaniu z broni długiej i małokalibrowej.

Zawody te organizuje Związek Rezerwistów w Łodzi. Należy zaznaczyć że Związek Rezerwistów wystąpił obecnie po raz pierwszy z inicjatywą rozegrania tego rodzaju zawodów o wysoką stawkę, a mianowicie o tytuł mistrzowski w konkurencji zespołowej.

Impreza ta stanowi znakomitą okazję do zmierzenia się zespołów poszczególnych kół Zw. Rezerwistów w szlachetnej rywalizacji, prowadzącej do wydoskonalenia rezerwistów w sporcie obrony narodowej.

Nastrój rywalizacji w szczególności [illegible] właśnie zespołowość konkurencji. Rezerwistom bardzo słusznie nie idzie o wyczyn jednostki, od którego znacznie większą wartość posiada dobre przygotowanie całej drużyny.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze zawody strzeleckie będą stały na wysokim poziomie. Pewnym jest też udział bardzo licznych zespołów ze wszystkich kół łódzkich Zw. Rez.

Sądzimy, że Rezerwiści w bieżącym sezonie portowym nie ograniczą się do tych zasadniczych zawodów mistrzowskich i jeszcze niejednokrotnie zorganizują zawody strzeleckie o różnym programie. Zainteresowanie wszystkich kół miejskich jest znaczne. Ten moment należy wykorzystać.

Wypłynięcie Zw. Rezerwistów na szersze wody w sporcie strzeleckim witamy z uznaniem.

Obława w lasach

Przepłoszone męty społeczne.

ŁÓDŹ, dn. 18,7 — W związku z zanotowanymi kilku wypadkami napaści na letników, przebywających obecnie w kilku miejscowościach na terenie powiatu łódzkiego Komenda Policji Powiatowej zarządziła obławę w lasach Molenda, przylegających do Poddębiny, Rydzynki i Modlicy.

Grupa posterunkowych pp. pod komendą instruktora st. przodownika Furmankiewicza dokładnie przeszukała las, przyczym napotkany obóz cygański zrewidowała dokładnie.

W wyniku obławy wylegitymowano kilka podejrzanych osób. Zlustrowanie lasu niewątpliwie przyczyniło się do przepłoszenia na zawsze podejrzanych osobników.

—:o:—

„Nauczyciel" języka francuskiego zajmował się szmuglem ludzi zagranicę

ŁÓDŹ, 18.7 — B. Piernikarz niepozorny żydek, bez elementarnego wykształcenia potrafił sobie jednak radzić w życiu.

Był najpierw robotnikiem, potem wyjechał na jakiś czas do Francji, i po powrocie został nauczycielem języka francuskiego.

Jak jednak świadczą pisma konsulatów z Paryża nie tylko lekcje konwersacji francuskiej były źródłem dochodu Piernikarza.

Są bowiem dane, że poza nimi posiada on jeszcze jeden zawód, a mianowicie przemycanie przez granicę ludzi bez odpowiednich dokumentów do różnych państw obcych.

Dowiedziawszy się że Dawid Jurkiewicz chce jechać do Francji, zgłosił się do niego Piernikarz ze znajomym Kupferem i zaproponował mu, że go bez paszportu i innych potrzebnych papierów może tam przeszmuglować.

Jurkiewicz się nie zgodził, za to Kupfera rzeczywiście wywiózł Piernikarz do Czechosłowacji i tam zostawił.

W czasie przeprowadzania dochodzenia przeciwko Piernikarzowi o uprawianie podobnych, karalnych nadużyć, wyszło na jaw i to przestępstwo.

Wobec czego w dniu wczorajszym stanął rzekomy nauczyciel przed Sądem.

Jak się okazuje był on już karany 6 miesiącami więzienia z zawieszeniem za przywłaszczenie. Do zarzucanego mu obecnie przestępstwa nie przyznał się, i twierdził, że nigdy nie zajmował się a nawet nie myślał zajmować się podobnymi sprawami.

Mimo te zaprzeczenia jednak, Sąd oparłszy się na zeznaniach świadków uznał winę oskarżonego i skazał go na 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tyg. aresztu.

W ogródkach działkowych na Polesiu

wre praca.

ŁÓDŹ, dn. 18,7 — Łódzkie ogródki działkowe, położone w pobliżu kolonii im. Montwiłła-Mireckiego spełniają całkowicie swoją rolę. Obszar ogródków działkowych w tej dzielnicy wynosi 9,3 hektarów. Urządzono tam zgórą 206 działek po 300 mtr. kw. każda z których 70 procent rozdano do bezpłatnej używalności bezrobotnych. Bezrobotni znajdują w działce środki utrzymania, bowiem jeśli chodzi o warzywa niesadnicze ogródek taki może w zupełności zaspokoić potrzeby rodziny, składającej się z 4 do 5 osób. Nadmienić należy, iż na każdej działce znajduje się 7 drzew owocowych. Jeśli chodzi o pielęgnację ziemi, to bezrobotnym są przydzielani instruktorzy z ramienia „Towarzystwa Ogródków Działkowych:: pod warunkiem, iż każda rodzina zobowiązana jest uprawiać ziemię sama. Teren ogródków działkowych jako całość sprawia miłe wrażenie dla oka. które potęgują umiejętnie zastosowane żywopłoty i altanki jednolitego typu. Tegoroczny program robót, przeprowadzanych przez Wydział Plantacyj Miejskich, przewiduje rozbudowę drugiej części ogródków działkowych wzdłuż Alei Unii na przestrzeni około 7 ha.

Łódzcy robotnicy na Jasnej Górze

Trzydniowa pielgrzymka.

ŁÓDŹ, 18,7 — Z inicjatywy członków Akcji Katolickiej przy fabryce Biedermana w Łodzi zorganizowana została pierwsza pielgrzymka robotnicza na Jasną Górę do Częstochowy. Zwyczajem dorocznym stanęły warsztaty w fabryce Biedermana i robotnicy rozpoczęli urlopy letnie. Czas ten postanowili oni wykorzystać dla potrzeb duchowych biorąc udział w pielgrzymce mariańskiej na Jasną Górę. O g. 6 wieczorem zebrali się robotnicy fabryki w kościele Najśw. M. P. gdzie po skończonym nabożeństwie na czele z duchowieństwem przy dźwiękach orkiestry niosąc transparenty z napisem „Robotnicy fabryki Biedermana w hołdzie Królowej Narodu Polskiego", wyruszyli pochodem na dworzec Łódź — Fabryczna.

Po przybyciu na Jasną Górę pątnicy powitani zostali przez o. Bogumiła paulina który w swym pięknym przemówieniu podkreślił przywiązanie robotnika polskiego do wiary Kościoła świętego. Pątnicy łódzcy na Jasnej Górze brali udział w nabożeństwach mariańskich odbyli drogę krzyżową i procesję mariańską po wałach klasztornych. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki była uroczysta Msza św., którą celebrował przed cudownym obrazem Najśw. M. P. ks. prałat Pyszyński, w czasie której podniosłe przemówienie wygłosił ks. kanonik St. Nowicki, Mówca wskazując na kult Najśw. M. P. w Narodzie polskim podkreślił znaczenie pielgrzymki robotników łódzkich, którzy publicznie zaświadczyli, że pod szarą bluzą robotnika fabrycznego bije gorące serce Polaka i katolika. Po tym przemówieniu o. Motylewski — przeor klasztoru poświęcił votum złożone przez łodzian składając podziękowanie robotnikom włókienniczym za ten piękny dar złożony u tronu Królowej Niebios.

Robotnicy w czasie trzydniowego pobytu na Jasnej Górze zwiedzili klasztor, skarbiec oraz świątynie miejscowe.

Pielgrzymka mariańska zrobiła wielkie wrażenie na uczestnikach, którzy w liczbie około dziewięciuset swój krótki urlop wypoczynkowy spędzili na Jasnej Górze.

Młodzież łódzka jedzie poznać i pokochać morze.

ŁÓDŹ, dnia 18,7 — Dziś o godzinie 9-ej rano z dworca Łódź-Kaliska wyjeżdża nad morze wycieczka ponad 1600 dzieci łódzkich z kolonii letnich.

Inicjatywę zorganizowania podobnych wycieczek gdyż dzisiejsza jest pierwsza, po której przyjdą następne, podjął wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak. Wycieczek tego rodzaju nie organizowało jeszcze żadne inne miasto w Polsce.

Organizacją techniczną wycieczek łódzkich nad polskie morze zajmuje się specjalny komitet. Dzisiejszą wycieczkę prowadzi kierownik Borucki, a towarzyszą jej inspektor szkolny Dobrowolski i radca województwa Przedpełski.

Na dworcu odjeżdżające dzieci pożegnał naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Janiszewski.

Dzieci zwiedzą półwysep Hel i odbędą parę wycieczek przybrzeżnych statkami. Cały pobyt nad morzem potrwa kilka dni.

Należy podkreślić, że wycieczka odbywa się pod hasłem: Młodzież łódzka jedzie poznać i pokochać morze". Hasło to umieszczone zostało na specjalnych proporczykach, w które zaopatrzony został każdy oddział liczący po 100 dzieci.

Akcja komitetu, zainicjowanego przez wojewodę jest godna uznania, trudno bowiem o lepszą propagandę morza i krzewienia miłości do niego.

PRZYBŁĄKAŁ się pies czarny ratlerek. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Przędzalniana 28 K. Antosiewicz.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, chart. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Nowa 44-42 m. 27.

MASZYNA Singera gabinetowa okazyjnie do sprzedania Nawrot 56, miesz. 6 zastać można od 18 godz.

POTRZEBNY chłopiec do praktyki krawieckiej. Zgłaszać się z rodzicami Abramowskiego 31, Jan Kamiński.



Ks. Maurycy Sękiewicz pierwszym proboszczem portowym w Gdyni.

GDYNIA, 18.7 J. E. ks. biskup morski Okoniewski mianował proboszczem portowym Gdyni, ks. Maurycego Sękiewicza, przybyłego do kraju po 15-letniej pracy w Ameryce.

Ks. proboszcz Sękiewicz jest pierwszym proboszczem portowym Gdyni.

Osobiste

Powrócił już z urlopu wypoczynkowego vice-prezydent m. Łodzi Antoni Pączek i objął urzędowanie.

Udział drobnych rolników w zbiórce na F. O. N.

ŁÓDŹ, dn. 18 lipca. — Ze szczegółowego zestawienia sporządzonego przez Wojewódzki Komitet Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej, wynika, że jeśli chodzi o zbiórkę na F.O.N. między rolnikami woj. łódzkiego, to udział ziemiaństwa wyniósł 78,158,31 zł. udział zaś drobnych rolników 184,158,86 zł czyli 67,6 proc. całkowitej zbiórki między rolnikami. Z powyższego widać, iż udział drobnych rolników w zbiórce na F. O. N. był znacznie wyższy od udziału ziemiaństwa.

Lekka skłonność do burz

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 18,7 — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym wzrastającym w godzinach południowych. Chmury przeważnie typu kłębiastego o podstawie około 600 m. Cieplej, temperatura dniem około 25 stopni. Wiatry zmienne, przeważnie jednak z kierunków północnych z szybkością około 25 km. na godz. W całym kraju lekka skłonność do burz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Żołnierz królowej Madagaskaru".
Casino: — Wyspa w płomieniach.
Corso: — I. Trędowata. II. Panienka z poste restante.
Europa: — I. Sprzedawca traktorów; II. „Królestwo za pocałunek".
Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia.
Ikar — Manewry miłosne.
Palace: — I. Sobowtór Jacka Mortimera, II. „Ciotka Karola".
Przedwiośnie: — „Magnolia".
Rakieta — Sam na sam.
Rialto: — „Kaprys milionera".
Stylowy — Prokurator — Alicja Horn.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „Żołnierza królowej Madagaskaru" w eatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94.

Jeszcze tylko dwa dni grana będzie w **w Teatrze letnim przy ul Piotrkowskiej 94** kapitalna komedia Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" a to: dziś w niedzielę o godz. 5-ej po poł. i 9-ej wiecz. oraz w poniedziałek wieczorem. Ceny zniżone.

We wtorek wchodzi na afisz świetna komedia Fodora „Miłość w kwadracie" w reżyserii Konstantego Tatarkiewicza. W rolach głównych wystąpią: Gosławska, Łęcka, Skrzydłowska, Hierowski, Kondrat, Modrzeński, Szletyński i Winawer.

Jutro na obiad:

Zupa rakowa, kurczęta smażone, mizerja, lody poziomkowe.

WINSZUJEMY.

Jutro. Wincentemu.
Wschód słońca 3.51.
Zachód słońca 19.48.
Długość dnia 15.57
Ubyło dnia 34.
Tydzień 29.

„LETNIA" CHOROBA.
4 rodzaje laseczników czerwonki.
Zakażone pokarmy.

Wszyscy ci, którzy byli na wojnie, pamiętają tę chorobę, panującą epidemicznie w czasie lata. W okresie upałów, kiedy spożywamy większe ilości owoców i jarzyn surowych, a jednocześnie staramy się ugasić pragnienie, pijąc wodę, nie zawsze z czystych szklanek. W ciepłych krajach, Egipcie, Ameryce środkowej, południowych Chinach, we Włoszech, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii — powodują czerwonkę niewidoczne gołym okiem, ale żwawo poruszające się żyjątka, które pod mikroskopem wyglądają jak okrągławe komórki. Są to tak zwane pełzaki i ta forma czerwonki, którą one wywołują, jest bardzo ciężką chorobą.

U nas czerwonkę wywołuje lasecznik czerwonki. Jest to bakteria widoczna oczywiście tylko pod mikroskopem, ma kształt laseczki, podobny do bakterii duru brzusznego, tylko jest grubsza, krótsza, mniej ruchoma i pozbawiona rzęsek. Wśród laseczników powodujących czerwonkę rozróżniamy 4 rodzaje z których najzłośliwszy jest lasecznik czerwonki Shiga — Kruzego. Trzy pozostałe odmiany bakterii, tak zwane laseczniki Hexnera, Stringa i „Y" — Kruzego powodują powstanie czerwonki o znacznie łagodniejszym przebiegu. Laseczniki Shiga Kruzego dostawszy się do organizmu wytwarzają jad bakter. który daje objawy zatrucia. Pozostałe formy bakterii czerwonki nie wytwarzają jadu, dlatego choroba przez nie wywołana nie jest tak złośliwą.

Jakież są objawy tej choroby?

Najcharakterystyczniejszymi są wypróżnienia płynne ze śluzem i krwią, silne parcie i dotkliwe bóle brzucha. Choroba zaczyna się nieznaczną biegunką i brakiem łaknienia, rozwija się w ciągu 2 — 5 dni całkowicie, dając powyżej wymienione objawy.

Wypróżnienia mogą dochodzić do 20 — 30 w ciągu dnia. Bóle brzucha są bardzo silne, szczególniej w okolicy pępka. Najbardziej dokucza jednak parcie na stolec. Wskutek częstego nadymania błona śluzowa pokrywająca odbytnicę może zostać wynicowaną. Wszystkie wymienione objawy występują dzięki temu, że bakterie czerwonki umiejscawiają się w kiszkach grubych, zwłaszcza w jej częściach zwanych esicą i odbytnicą (końcowa część jelita grubego). W kiszkach tych powstaje najpierw obrzęk błony śluzowej, to jest tej błony, która pokrywa kiszki od wewnątrz. Aby sobie lepiej ten objaw uświadomić, możemy porównać go z procesem przechodzącym w czasie kataru nosa, na błonie śluzowej nosa. Następuje przekrwienie, opuchnięcie i zaczyna się wzmożone wydzielanie śluzu. Tylko, że w kiszkach przy czerwonce następuje obumarcie nabłonka, to jest cienkie warstwy skórki, pokrywającej błonę śluzową kiszki od wewnątrz. Po odpadnięciu nabłonka tworzą się owrzodzenia nieprawidłowego kształtu. Niekiedy z tych owrzodzeń tworzą się ropnie pękające na zewnątrz, do tkanki łącznej otaczającej kiszki.

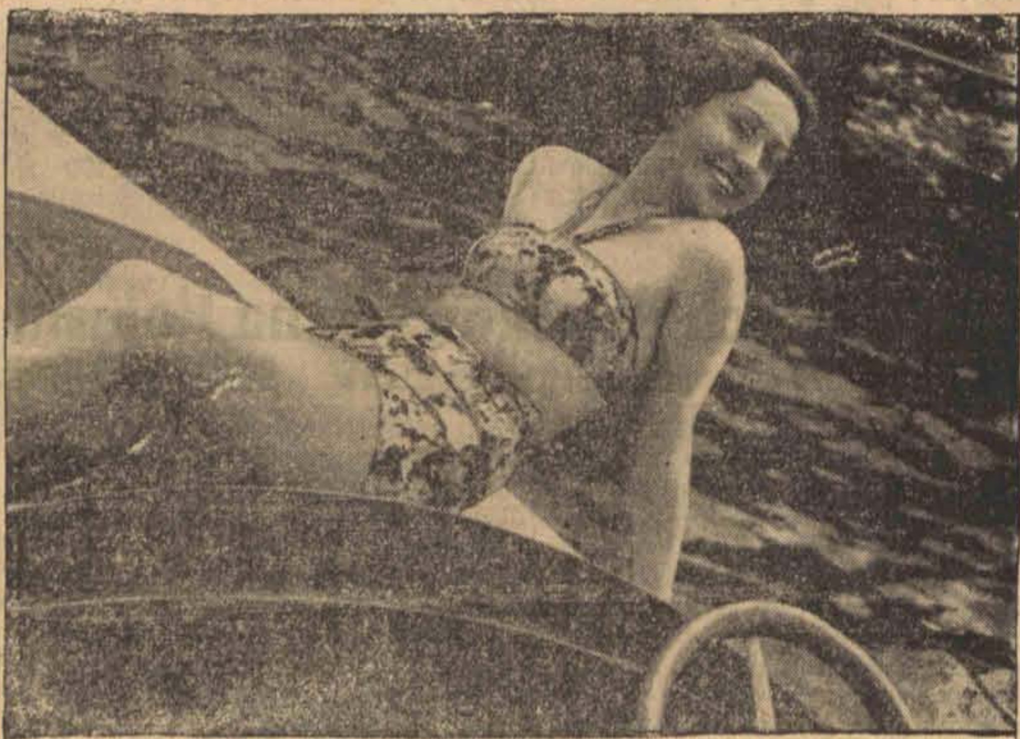
Choroba ciągnie się 7 — 10 dni, o ile powodują chorobę laseczniki niewytwarzające jadów. Jeżeli czerwonka jest wywołana lasecznikami Shiga Kruzego, to choroba może trwać do 2 miesięcy i duży odsetek śmiertelności (umiera jedna piąta chorych). Na szczęście choroba w tej formie jest stosunkowo rzadka.

Leczymy czerwonkę metodą oczyszczania kiszek, a następnie podajemy środki ściągające. Przy opróżnianiu kiszek stosujemy rycynę, podawaną 1 — 2 razy dziennie po łyżce stołowej. Następnie stosujemy środki ściągające, np. azotan bismutowy, tannalbina i inne, które lekarz zapisuje w przepisowych dawkach.

Najskuteczniejszą metodą uniknięcia tej choroby jest, zapobieganie zakażeniu. Należy pamiętać, że zarażenie się czerwonką lasecznikową odbywa się przez wypicie wody zakażonej przez bakterie czerwonki, lub spożycie zakażonych pokarmów. Muchy są również rozsadnikiem zarazka czerwonki. Dlatego jeżeli tylko mamy wątpliwości co do czystości wody, należy pić ją przegotowaną, a muchy tępić trzeba jaknajusilniej. Chory zakaźny powinien podlegać izolacji, a wypróżniania chorego muszą być zalewane mlekiem wapiennym. (1 część gaszonego wapna na 2 — 4 części wody), lub też 5 procentowym roztworem kwasu karbolowego, ewent. lisolu.

—ooo—

List Ciapciusia do żony w Jastarni



Najdroższa moja Pimprinello,
to pisze Ciapciuś, twój małżonek,
co robię w mieście i jak żyję,
opowiem wszystko bez osłonek.

Ty w tej Jastarni Pimprinello,
pewnie żywocik wiedziesz złoty,
gdy ja wśród murów szarych miasta,
jak ta lilijka schnę z tęsknoty.

Czasem zamieniam się w latarnię,
jak nie twój Ciapciuś, twój kogucik,
stoję — nie czuję, że mi piesek
zrasza obficie żółty bucik.

Pracuję ciężko jak ekonom,
a wśród tej orki i zadyszek,
taka mnie chandra czasem chwyci,
że radbym sięgnąć po kieliszek.

Za co, ach za co? — płacze dusza,
której też tęskno już za gazem,
kiedy wciąż muszę, Pimprinello,
słać ci pieniążków stos przekazem.

Jednak małżeństwo rzecz potrzebna,
że tu nie jesteś, szkoda, szkoda,
nikt mi nie mówi „Ciapciuś miły",
nikt mi skarpetek też nie poda...

Do knajp nie chodzę, Pimprinelko,
zdrowie marnować z jakiej racji?..
jeśli już idę gdzieś wieczorem,
to lecę wprost do... restauracji.

Siedzę skromniutko jak sardynka,
czasem zaśpiewam husia, siusia,
kończę już liścik, Pimprinello,
sto pocałunków od Ciapciusia.

ROM.

PÓŁ LITRA MLECZKA NIE ZASZKODZI,
jak również surowe żółtko jajka.

Jak wiadomo, wapń jest głównym składnikiem kośćca, wchodzi w skład krwi, odgrywa ważną rolę przy regulowaniu skurczów mięśni. Dorosły człowiek potrzebuje dziennie 0,68 g. wapnia. Więcej potrzebują kobiety w stanie macierzyństwa, dzieci i młodzież, tak długo, dopóki wzrost ich kośćca nie zostanie ukończony.

Wapń przzyswajany jest w obecności fosforu, z którym tworzy związki. Na wyżej wymienioną ilość wapnia, dzienne zapotrzebowanie fosforu wynosi 1,32 g. Fosfor bierze nie tylko udział w budowie kośćca, jest również nieodzownym składnikiem jądra, komórki oraz tkanki nerwowej. Ludzie, pracujący umysłowo, potrzebują dużo fosforu.

Związki wapnia i fosforu zawarte w mleku, łatwiej są przyswajalne, niż zawarte w jarzynach. Aby zaspokoić organizm pod względem wapnia i fosforu, dzieci i młodzież potrzebują prócz normalnej ilości jarzyn i owoców, 1 litra mleka dziennie, ludzie dorośli pół litra mleka.

Zarówno przed urodzeniem dziecka, jak i w czasie karmienia matka traci wielką ilość wapnia i fosforu na rzecz dziecka. Dlatego powinna w tym czasie niedobór tworzący się uzupełniać przez picie większych ilości mleka. Inaczej osłabi swój kościec, może zapaść na chorobę płuc stracić zęby. Fosforu dostarczają narządy wewnętrzne zwierząt, jak wątroba, jarzyny, wszystkie strączkowe oraz szpinak i brukselka.

Nic nie pomoże jednak doprowadzanie wapnia i fosforu do organizmu, jeżeli brakuje mu witaminy D. Jest to niejako katalizator, umożliwiający organizmowi przyswojenie wapnia i fosforu. Wit. D. znajduje się w surowym żółtku jaja, w tranie, mniej w maśle surowym i mleku surowym lub pasteuryzowanym. Można zwiększać zawartość tej witaminy przez naświetlanie pokarmów, co jest na szeroką skalę stosowane zagranicą. U nas znany jest tylko naświetlany tran i mleko.

Dawajmy zatem dzieciom dużo mleka, dla zaspokojenia potrzeb wapnia i fosforu, ale przy tym od czasu do czasu surowe żółtko (np. utarte z cukrem) aby te substancje mineralne mogły przyswoić.

PIKANTNE OBRAZKI
Amerykańskie filmy i czasopisma.

Jedno z pism polskich w Ameryce pisze: wystarczy obejrzeć dokładnie fotografie w pierwszym lepszym dzienniku, tygodniku i miesięczniku. Dozwolone obrazki nie przedstawiają wprawdzie zakazanej golizny, ale pozostawiają tak obszerne pole dla imaginacji ludzkiej w kierunku zagadnień seksualnych, że patrząc na nie zdemoralizować się musi najmniej spostrzegawcze dziecko.

W obrazach filmowych i przedstawieniach teatralnych główną rolę odgrywa zawsze to, co drażni uczucia zwierzęce u człowieka. Szczytem doskonałości w tym wypadku są przedstawienia tańców wachlarzowych i najmodniejsze przedstawienia „strip-tease", to znaczy drażniącego zmysłu rozbierania się na scenie, ale rozbierania „legalnego", to jest tak ażeby nie rozebrać się zupełnie, a jedynie podrażnić widzów.

Najnowszym zdaje się wymysłem są wydawnictwa, zawierające na pozór niewinne zupełnie ilustracje, z których po odpowiednim złożeniu powstaje najbardziej wyuzdana pornografia. Wydawnictwa takie przemawiają przeważnie do młodzieży, wychowanej w zupełnej nieświadomości najważniejszych zagadnień życiowych, a ciekawej wszystkich tajemnic seksualnych.

PODSŁUCHANE

CZUŁE POŻEGNANIE.

— Będziesz mnie kochał mimo tego, że tak daleko od ciebie odjeżdżam?

— Ależ naturalnie, moja droga! Im dalej jesteś odemnie, tym więcej cię kocham!

PRAKTYCZNY WYBÓR.

Icek, wybierz sobie co z bufetu, bo ja tobie chcę co kupić.

— Tate, już wybrałem.

— A cożeś sobie wybrał?

— Srebrną łyżeczkę...

Harmonia-monstre.



W słynnym mieście Klingenthal — zbudowano dla pewnego varieté monstrualną harmonię o wysokości 2 mtr. Na tej harmonii może grać jednocześnie 6 osób. Razem mieści ona 560 klawiszów.

JACEK BRZEZINA
TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIESC 20

Obok większych magazynów przykucnęły małe kramiki z koronkowymi, złotymi wyrobami „zendżanskimi"*), z mnóstwem medalionów i amuletów; z ciężkimi srebrnymi papierośnicami lub turkusowymi ozdobami.

Targujące się hanumki zapominają w roznamiętnieniu o zakrywaniu swoich wdzięków. Widać rozszerzone pożądaniem czarne oczy, białe wysmukłe szyje. Jakaś sucha tyka, w binoklach na długim nosie — Europejczyk — studiuje cierpliwie napis na złotym, w kształcie serca wyciętym, amulecie. Inny, z miną lorda, ogląda przez lupę ileś tam karatowy brylant.

Joan nie może dłużej na to patrzeć. Czuje, że Good lada chwila znów jej coś zaproponuje, a ona — wbrew swojej woli — będzie musiała mu odmówić. Ach, ile by dała za to, żeby nie być zmuszoną odmawiać.

Skręcają w boczną uliczkę. Stosami poukładane i pozawieszane obuwie, jedna para identycznie podobna do drugiej, jedna gorsza od drugiej. To cech szewców — bo trzeba wiedzieć, że na bazarze każdy cech trzyma się razem, na jednej ulicy.

Potem znowu rondle, galanteria, drażnią powonienie zapachy orientalnych korzeni, tyriaku, pieprzu.

Od czasu do czasu mijają bijące ze ściany źródełka święte otoczone obrazami i chorągiewkami. Nie wolno się zatrzymywać, przyglądać, a już nie daj Boże fotografować. O tym ją Good zaraz, na samym początku, poinformował. Sekta muzułmańska szyitów, panująca w Persji jest szalenie fanatyczna, w przeciwieństwie do sunnitów. Tamci wpuszczają wszędzie i pozwalają oglądać wszystko, ci nawet do meczetów „farengi"*) nie wpuszczają. Kiedyś amerykańskiego konsula, dobrego znajomego Frathera, ukamienował tłum za to, że odważył się fotografować święte źródło. Interweniowano, poszukiwano, badano i sprawców nie znaleziono. Dla świętego spokoju i satysfakcji S. S. powieszono dwunastu Bogu ducha winnych ludzi, a po zwłoki konsula przybył do Buszyru statek wojenny i, groźnie na niewinne miasto obróciwszy lufy swych dział, pustymi nabojami oddał honory nieboszczykowi....

Uliczkami ciągną zgarbieni ambałowie z ciężarami na plecach, zatarasowują drogę obładowane osły lub gromady włóczących się wiecznie razem hanumek. Miga zrzadka, obrzucany zawistnym spojrzeniem, biały hełm Europejczyka, przesuwa się milcząco zatopiony w rozmyślaniach mułła.

Przez liczne szpary w nieszczelnym dachu przenikają do środka długie promienie słoneczne tworząc dziwną, kratkowaną mozaikę na sklepach i obdartych z tynku ścianach, odbijając się w kałużach wody i błota.

W labiryncie uliczek nie trudno jest się zgubić i zajść niechcący którymś z licznych wejść do meczetu położonego w samym środku bazaru. Raz Sułtanow, będąc z nimi, podniecony przekomarzaniem się Joan wszedł do środka. Jak się stamtąd wydostał, nigdy im nie powiedział. Dość, że parę dni przeleżał w łóżku, nie pokazując się ludziom na oczy. Jak głosiła fama, mało go tam nie zabili, a był przecież też muzułmaninem, tylko że sunnitą. Mimo wszystko sprofanował święte miejsce! Wynikła z tego wielka awantura, jako że wojowniczy Kurd mocno ponoć poturbował paru mułłów i derwiszów. Jedynie dzięki wpływom Joan udało się włożyć całą sprawę pod bibułę. Miała już w owym czasie takie znajomości, że mogła to zrobić. Swoją drogą odczuwała wyrzuty sumienia, że pchnęła go do tak ryzykownego kroku — ale podobało jej się to. Podobała się jej gwałtowna i jednocześnie romantyczna natura tego człowieka. Stanowczo nadawałby się lepiej na jakiegoś średniowiecznego rycerza niż na byłego oficera carskiej armii. Drażniła go podburzyła — i gotów był dla niej popełniać najbardziej nieprawdopodobne czyny.

Ponad skuloną postacią derwisza siedzącego u wejścia można było rzucić wzrokiem na wielki dziedziniec meczetu, pełen modlących się lub dyskutujących wiernych i posiadający po środku basen kaflowy z wodą wątpliwej czystości.

Na wielkim placu ocienionym paroma sędziwymi drzewami drzemią przykucnięci na ziemi kupcy nad rozłożonymi na dywanikach towarami. Joan pochyla się i ogląda wystawione przedmioty. Obok leżących na glinianych miseczkach kryształków i jakichś kamyków widzi starą wyłysiałą szczotkę do zębów, angielskie litografie z epoki królowej Wiktorii, parę fotografii, złamaną sztuczną szczękę z dwoma tkwiącymi w niej jeszcze zębami, stare o niezrozumiałych napisach amulety, wisiorki, antyczne monety, stemple, połamane widelce...

Raj dla amatorów szukania i szperania w starych śmieciach.

*) Zendżanskie wyroby pochodzą z miasta Zendżan leżącego na drodze z Teheranu do Tebryzu. Są bardzo oryginalne i przypominają weneckie wyroby ze srebra i złota.

*) Farengi — po persku — obcokrajowiec, Europejczyk.

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Amerykański król samochodów
NIE ZAMYKA SIĘ PRZED GOŚĆMI
Ford jako romantyk.



HENRYK FORD.

Detroit, w lipcu.

Ameryka z najwyższym zainteresowaniem śledziła przebieg walki między dwoma potentatami: królem samochodów Henrykiem Fordem i dawnym górnikiem, obecnym przewódcą syndykatów robotniczych Johnem Lewisem, stojącym na czele kolosalnej organizacji i będącym dziś najpotężniejszym po prezydencie człowiekiem w Stanach Zjednoczonych.

Przeciwnicy, oddaleni od siebie o kilka tysięcy kilometrów, staczali zaciekły bój na łamach prasy i przez radio.

— Nigdy — oświadczył Ford, którego fabryka w Red River jest największą na świecie (zatrudnia 90.000 robotników i produkuje rocznie milion wozów) — nie dopuszczę, by syndykalizm miał przeniknąć do mych zakładów. Wolę je raczej zamknąć, choćby na cały rok.

— A ja ci mówię stary druhu — twierdził John Lewis — że jeżeli nie pogodzisz się z syndykatami, nie wypuścisz ani jednego wozu.

W międzyczasie ogłoszono prawo, zezwalające na wolne zrzeszanie się robotników w syndykaty, wobec czego Ford musiał się poddać.

Żelazny ten człowiek, według własnego określenia przedstawia się swym najbliższym współpracownikom jako uczeń czarnoksiężnika Goethego, który rozpętawszy moce nadprzyrodzone, nie umie ich z powrotem ujarzmić.

Przyznaje on szczerze, że nigdy nie przewidział skutków wprowadzonej przez siebie organizacji pracy. Jedynym jego celem było skonstruowanie taniego niewielkiego wozu, dostępnego dla szerokich mas kupujących.

Chcąc jednak się utrzymać przy cenie niższej od średniej przeciętnej, musiał wprowadzić fabrykację seryjną, która stała się zaczątkiem standaryzacji, kładącej kres inicjatywie indywidualnej.

Ford żywi głęboką urazę do Charlie Chaplina za film „Dzisiejsze czasy“, będący ostrą i niesprawiedliwą satyrą, skierowaną przeciwko niemu.

— Uczynił ze mnie — uskarża się Ford — złego, a zarazem śmiesznego tyrana, podczas gdy pragnieniem moim i dążeniem było zmniejszenie godzin pracy przy zachowaniu płac, dozwalających najprostsze mu robotnikowi na życie spokojne i beztroskie.

W stanie Michigan, w pobliżu Deaborn, w Greenfield Village nieoczekiwanie odsłania się nieznane romantyczne oblicze potentata.

Obok Muzeum Edisona, gdzie zgromadzono wszystkie najciekawsze zdobycze, dokumenty i aparaty, związane z postępem wiedzy i techniki w Stanach Zjednoczonych, znajduje się tam odbudowana przez Forda idyliczna wioska jego dziecięctwa.

Greenfield Village jest jakby sentymentalnym schronem wielkiego przemysłowca. Przyoblekł on tutaj w realne kształty wspomnienia z lat dziecinnych.

Nigdy żadne auto nie przejechało przez wioskę. Na placu wznosi się kościołek pod wezwaniem Marty i Marii. Jest to ten sam, gdzie Ford modlił się jako młody chłopiec. Odkupił go, przewiózł materiały i wzniósł na nowo.

Wewnątrz stoi ławka, na której, ku zgorszeniu pastora, Ford wyciął nożykiem serce, przebite strzałą i litery pierwszej swej ukochanej.

Niedaleko od kościoła mieści się poczta. Zatrzymuje się przed nią zaprzężony w cztery konie dyliżans, pochodzący z czasów, gdy nie było w Ameryce innej lokomocji. Woźnica na trąbce oznajmia o swym przybyciu.

Cała wioska żyje życiem sprzed kilku dziesięciu lat. Ford nie szczędził pieniędzy i wiernie odtworzył wszystko tak, jak było.

Na rogu uliczki znajduje się „atelier“ fotograficzne. Fotograf posługuje się olbrzymią kamerą i płytami metalowymi takimi, jakich używano za czasów Dagnerre'a.

Nieco dalej drukarz odbija zamówione wizytówki na ręcznej prasie, a jeszcze dalej stoi maleńka szkoła, w której Ford uczył się czytać i pisać.

Odbudował on również domek, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Loncoln spędzał letnie wywczasy.

Malowniczo wyglądają wiatrak i młynarz w bawełnianym czepku i fajką na długim cybuchu który powoli, bez pośpiechu pomaga zdjąć worki zboża z wózka, zaprzężonego w osiołka.

Znachor, leczący ziołami, sporządza na poczekaniu żądane wywary z listków i korzonków.

Ford nie zamyka się w ulubionej wiosce przed gośćmi. Owszem, chętnie widzi przyjaciół, lecz pod warunkiem, iż na czas swego pobytu zastosują się całkowicie do otoczenia.

R. Heski.

Nowy Van Dyck



W Wiedniu odkryto nieznany dotąd obraz Van Dycka pt. „Amor ze strzałą“.

Przepołowiony okręt.



Na skałach przybrzeżnych południowej Walii — rozbił się okręt pasażerski. Rozpołowiony statek sprawia na widzach niesamowite wrażenie.

POLSKI EMIGRANT
3 razy rzucał się pod tramwaj.

W pobliżu merostwa St. Andre usiłował popełnić samobójstwo robotnik polski Konstanty Panasiewicz, lat 34, zatrudniony na fermie Ghesquiere. Panasiewicz rzucił się 3 razy z rzędu pod tramwaj, ale za każdym razem motorniczym udało się tramwaje w porę zatrzymać i dzięki temu desperat uniknął strasznej śmierci.

Za trzecim razem o mało tramwaj nie zmiażdżył nieszczęśliwego robotnika. Motorniczy puścił jednak w ruch wszystkie hamulce i tramwaj zatrzymał się w odległości 1 metra od leżącego na szynach desperata.

Panasiewicza odoprowadzono do komisariatu policji, gdzie oświadczył, że postanowił skończyć z tym życiem, gdyż dnia tego wydał 300 fr. na wino, co go widocznie źle usposobiło do samego siebie. Osadzono go w areszcie aż do chwili otrzeźwienia.

Naelektryzowana igła w sercu
Oryginalny desperat.

Niezwykłą śmierć samobójczą wybrał sobie 34-letni Richard Hoben. Wziął on wielką igłę do cerowania pończoch, połączył ją drugim miedzianym drutem z prądem elektrycznym i taką naelektryzowaną igłę wbił sobie w serce. Znaleziono go bez życia.

Świetny humorysta umarł ze śmiechu

W Hollywood, sławnym z różnych szaleństw aktorskich wszystko jest możliwe, a nawet śmierć z powodu śmiechu, 45-letni Al Boasberg, który przez przeszło 25 lat pisał dowcipy dla wybitnych aktorów, zmarł nagle, gdy zanosił się od śmiechu, z opowiadanego przez siebie dowcipu. — uległ atakowi sercowemu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Maria Hempel-Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 53

— Poza tym co widzisz już zrobionego — mówiła Hala — jest cały szereg dalszych wspaniałych projektów i zamierzeń. Będą przecięte nowe wspaniałe arterie, cały szereg starych kompromitujących nas ruder będzie zburzonych, a wiele już przecie nie istnieje; od placu Marszałka, koło Bristolu przez Karową będzie podobno rzucony wspaniały most z wiaduktem. Czy wyobrażasz sobie jaką to da przepiękną perspektywę! Konkurs na ten most jeszcze nie jest rozpisany! Ale jak tylko będzie, Janek oczywiście do niego stanie — i jestem pewna, że weźmie pierwszą nagrodę!

Jerzy patrzał i słuchał.

I wstyd mu się zrobiło. Wszyscy tu w kraju zwartą ławą pracują, tworzą, budują. Nie za wiele jest przecie głów i rąk. A on? Dziewięć lat zmarnował. Wyrzucił ze swego życia, jak wyrzuca się niepotrzebny świstek do śmieci. Nie przyczynił się ani w jednej tysiącznej do tego, co tu zrobiono. Dziewięć lat! Jakiż wielki okres czasu!

Kiedy po obiedzie zasiedli w gabinecie przy czarnej kawie, Jerzy przerwał nie ustające pytania przyjaciół, tyczące się jego pełnego przygód fantastycznego życia w wielkiej włóczędze po szerokim świecie — konkretnym zapytaniem:

— Powiedz, Janku, jak wyobrażasz sobie jakąś moją pracę teraz w kraju?

— Do adwokatury nie masz zamiaru powrócić?

— Nie.

— Więc myślałem już o tym, biorąc zresztą pod uwagę to, że do adwokatury wrócić nie zechcesz. Chcę ci zaproponować, abyś po prostu był w moim przedsiębiorstwie doradcą prawnym. Jest mi to koniecznie potrzebne. Tysiące razy muszę się udawać do różnych adwokatów, szukać specjalistów i zawsze mam z tym kłopot. Czy ci to odpowiada?

— Oczywiście, o ile rzeczywiście jestem ci w tej roli potrzebny.

— Właśnie dlatego ci to proponuję, że mi jesteś bardzo potrzebny. Zresztą prędko przekonasz się o tym, jak cię zawalę robotą!

— Tej się nigdy nie boję, a przyznam ci się otwarcie, że do pracy u siebie w kraju bardzo zatęskniłem. Chciałbym jej mieć jak najwięcej, żeby odrobić stracone lata!

— Widzę, że zostałeś zawsze tym samym entuzjastą! To mnie cieszy! Co do mieszkania, to oczywiście u mnie możesz mieszkać jak długo zechcesz, albo na stałe, jeśli ci ta współka mieszkaniowa będzie odpowiadać. Jeśli nie — urządzisz sobie znowu jakąś piękną garsonierę.

— I oddasz mu wtedy Antoniego — wtrąciła się Hala.

— Z bólem serca — ale będę musiał — odparł Janek, rozkładając ręce.

— Na razie nie myślę o oddzielnym mieszkaniu. Tutaj będzie mi jak u Pana Boga za piecem. Ale do roboty chciałbym się zabrać od razu od jutra.

— O nie! Na to ci nie pozwolę. Przez jakiś czas będziesz moim gościem.

— Godzę się na to tylko dotąd, dopóki Hala będzie tutaj. Potem od razu robota. Zgoda?

— Zgoda.

— Będziesz więc miał tylko dwa dni wakacji — powiedziała Hala — bo ja za dwa dni już wyjadę. Wprawdzie nie mam powodów do niepokojenia się o dom, ale jednak i Stachowi i Jurkowi zawsze beze mnie smutno. A czy do nas się nie wybierzesz? — zaryzykowała pytanie.

— Owszem, bardzo chętnie, ale trochę później. Chcę się na razie wciągnąć w nowe życie, włożyć w nowe tory, zapuścić korzenie — i dopiero wtedy zacznę robić wypady w różnych kierunkach.

— W pierwszym rzędzie do Gdyni — powiedział Odynicz — nie uwierzysz ile tam zrobiono przez wszystkie ostatnie lata!

W tym momencie zadzwonił telefon. Janek podszedł do aparatu.

— Halo.

— ...

— Moje uszanowanie pani. Czym mogę służyć?

— ...

— Z największą przyjemnością i serdecznie dziękuję. Ale czy pozwoli pani, że przyprowadzę ze sobą mego serdecznego przyjaciela, który po dziewięciu latach nieobecności w kraju właśnie dzisiaj do mnie przyjechał?

— ...

— Dziękuję uprzejmie. Stawimy się więc obaj. Moje uszanowanie pani.

Hala, wbrew czynionym projektom, nazajutrz zmuszona była wyjechać z Warszawy, ponieważ otrzymała od męża depeszę, że mały Jurek zachorował. Odynicz wraz z Jerzym odprowadzili ją na kolej i pożegnali otrzymawszy obietnicę, że niedługo znowu do nich przyjedzie.

— Wobec takiej nagłej zmiany — mówił Jerzy do Janka w powrotnej drodze od dzisiaj zaczynam moje urzędowanie u ciebie.

— Dobrze, skoro tak chcesz koniecznie. Dostarczę ci całą górę rozmaitych papierów do przejrzenia, różne sprawy dawniej załatwione. Będziesz się mógł doskonale we wszystkim zorientować. Ale przechodząc do innego tematu: bardzo się cieszę z wczorajszego zaproszenia do Gliwińskich na jutrzejszy wieczór. Zobaczysz jacy to mili ludzie. Łączą mnie z nimi bardzo serdeczne stosunki. Ale nie zakochaj się z punktu w pani Gliwińskiej, która jest uroczą kobietą. Mówię to ze względu przede wszystkim na ciebie — roześmiał się wesoło. — Niebyś nie wskórał, bo ona po uszy zakochana w swoim mężu.

— A może ty się w niej kochasz?

— Nie. Jestem niesłychanie odporny na strzały Amora. Nie imają się mnie.

— Mam wrażenie, że i mnie się już nie imają. Można się bawić i szaleć nawet, ale z kochaniem — to już sprawa skończona. To już nie dla mnie. Możesz więc być zupełnie spokojny: nie zakocham się.

Przez piątek i sobotę obaj przyjaciele gorliwie zajęci byli pracą, która Jerzemu specjalnie smakowała. Po prostu delektował się nią. W wolnych chwilach i przy posiłkach nie było końca ciekawym opowieściom, których Jerzy był niewyczerpanym źródłem. Był on doskonałym narratorem — to wszystko co mu pozostało z jego adwokatury — Odynicz więc zasypywał go pytaniami najrozmaitszego rodzaju i Jerzy, godzina po godzinie, odkrywał przed przyjacielem coraz to nowe obrazy ze swego dziwnego, bujnego, pełnego kontrastów i przeskoków życia na obczyźnie.

— Powinieneś napisać wspomnienia z tych lat tak fantastycznie przeżytych! Zrobiłbyś fortunę na takiej książce! — powiedział mu Odynicz, gdy rozstawali się po poobiedniej czarnej kawie w sobotę. Jerzy tylko roześmiał się na tę propozycję i zapytał:

— O której mamy być u tych twoich Gliwińskich?

— O ósmej. Frak obowiązuje, bo to przyjęcie nie na żarty, z tańcami.

(d. c. n.)

Emir Abdullach



Wysoki komisarz Palestyny lord Wauchope — odbył rozmowę z emirem Abdullachem, który jest upatrzony na „stanowisko“ króla nowego państwa arabskiego.

GDZIE BABA RZĄDZI,

tam diabeł błądzi.

Adam Wierciński, gdy przyszedł ze wsi do miasta i zachciało mu się jeść — zaszedł do hal targowych i w sklepie piekarza Szaji Okonia chciał nabyć pół kilo chleba.

Chciał, ale nie nabył, bo w chlebie znajdowały się... nieczystości.

Zawołał policjanta, który również nie chciał się pogodzić z faktem sprzedawania chleba łącznie z dodatkami. Wtedy żona Okonia, pani Okoniowa, nożem wydłubała z chleba nieczystości, zdeptała je nogą i odetchnęła z ulgą.

— No, teraz nie będzie władza miała dowodu.

Płonna była nadzieja pani Okoniowej. Na mocy sporządzonego protokółu. — Okoń skazany został nakazem sądowym na 25 zł. grzywny.

Pani Okoniowa, jak to zwykle wśród kobiet bywa — miele językiem kiejby karabin maszynowy, to też wzięła męża w obroty.

— Ty masz mądrą żonę, głupcze ty, rozumiesz? — mówiła do męża — ja dowód rzeczowy zniszczyłam, to ty kary nie płać. Napisz odwołanie.

Okoń niebardzo wierzył w mądrość swej drugiej, grubszej połowy, no ale odwołał się do sądu, prosząc o uniewinnienie.

— Ani grosza nie zapłacimy — triumfowała Okoniowa — masz mądrą, sprytną żonę, durniu ty jeden rozumiesz? Ja tu rządzę, a nie ty.

Gdzie bada rządzi — tam diabeł błądzi. Bolesną prawdę tego twierdzenia uczuł na własnej skórze biedny Okoń: sąd mu wlepił 150 zł. grzywny.

Co dalej będzie — nie wiemy: nikt nie jest prorokiem we własnej.. redakcji. Nie będziemy się natomiast dziwili, gdy pogotowie ratunkowe nocne, względnie dzienne zostanie zaalarmowane wiadomością, że Okoń Okoniową pobił do utraty przytomności i rozumu, który go tak drogo obecnie kosztuje...



Ludzie jak mole...

Lipcowe mądrości.

Ciągłe konferencje dyplomatów, miały zmienić oblicze świata. I zmieniły. Mianowicie: to oblicze wydłużyło się jeszcze bardziej.

* * *

Pocałunek to pieczęć, używana w królestwie miłości. Dyplomaci przykładają pieczęć na końcu, zakochani kładą ją na samym początku.

* * *

Co to jest szczyt roztargnienia? Jeżeli poseł mający bilet wolny pierwszej klasy, wykupuje bilet drugiej, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu.

* * *

Ustalić trzeba fakt: Kryzys sam na świat nie przyszedł. Stworzyli go głupcy.

* * *

Podobno kryzys zmienił ludzi w mole. Powoli zjadamy nasze ubrania, palta i kapelusze.

Klasyczny skok



Słodki ciężar.

KRNĄBRNA JULCIA.

Skarga wychowawczyni.

Panna Zuzia S. była wychowawczynią Julci, córeczki państwa Raczkowskich.

Codziennie od piątej do siódmej, panna Zuzia miała z Julcią lekcję. W tym samym zaś pokoju bacznie przysłuchiwała się pani Raczkowska, założywszy pulchne rączki na brzuszku.

Lekcja miała zwykle następujący przebieg:

— Julciu! „Dziura" nie pisze się o z kreską, tylko przez u.

— Nieprawda! „Dziura" pisze się przez o, bo dziura jest okrągła. Pani nic nie umie.

Julciu! Jak ty się wyrażasz?

— Niech pani nie krzyczy na moje dziecko — cedziła przez zęby pani Raczkowska.

— He, he, he! — śmiała się Julcia.

— Powiedz mi Julciu, ile jest pięć razy sześć? — pytała panna Zuzia.

— Nie chcę pani powiedzieć!

— Powiedz, Julciu prędko.

— Nie chcę!

— Dlaczego muszę się tak męczyć przy tobie?

— Moja mama za to pani płaci, żeby pani się przy mnie męczyła! — mówiła rozkoszna dziewczynka, a pani Raczkowska uśmiechnęła się łaskawie.

Po lekcji nadchodziła kolacja.

— Zjedz to jajko — mówiła wychowawczyni.

— Nie chcę jajka! — darła się Julcia.

— Zjedz, jutro otrzymasz co innego— namawiała panna Zuzia i pakowała dziewczynce łyżeczkę z jajkiem do ust.

Julcia natychmiast wypluwała wszystko na podłogę.

— Pani nie ma pojęcia o karmieniu dzieci — wtrącała się wówczas pani Raczkowska. — Przez panią, moja Julcia tak źle wygląda. Chodź, biedne dziecko, dam ci ciastko!

I Julcia ze smakiem zajadała ciastko, pokazując język swej wychowawczyni.

Z końcem miesiąca wymówiono pannie Zuzi posadę. Pensji jednak nie wypłacono jej i nie mogła w żaden sposób ani grosza wydostać.

Sprawa poszła do sądu.

— Niech wysoki sąd spojrzy na moje dziecko — mówiła pani Raczkowska — chudziutkie to, mizerne, a wszystko przez tę bezwstydnicę. Czy za to mam jej jeszcze płacić?

— Która to pani córka — pytał sędzia — ta gruba, co tu siedzi? Przecież ona napewno więcej waży ode mnie!

Pani Raczkowska została skazana na dwa dni aresztu z zwieszeniem za złośliwe wstrzymanie pensji.

Michał Zoszczenko.

SEANS W KINIE.

O teatrze złego słowa nie powiem. Ale kino jest jednak lepsze. Rozbierać się na ten przykład nie trzeba — zawsze oszczędność na groszu.

Golenie też nie przymusowe — po ciemku nikt cyferblatu nie dojrzy. Tylko, że do sali kinowej dostać się nie łatwo. Co tu gadać, trudna sprawa. Jak nic, mogą człowieka na śmierć udusić.

A co poza tym, to wszystko pięknie, ładnie. Widowisko przyjemne!

W imieniny małżonki mojej podrałowałem z nią do kina na dramat się gapić.. Kupiliśmy bilety. I wszyscy do drzwi się pchają.

Nagle otwierają się drzwi i panienka powiada: „Jazda"!

Odrazu rozpoczęli się ludzie tłoczyć, kapeńkę. Każdy to chce miejsca najlepsze zagarnąć.

Rzucili się ludziska do drzwi. I zakorkowało się wszystko we drzwiach. Z tyłu pchają, a ci co z przodu, ani tędy, ani owędy.

A mnie jak nie ciśnie, jak nie odrzuci na prawo, tom ci ducha o mało nie wyzionął.

— Święci pańscy — myślę — żebym też drzwi nie uszkodził.

— Obywatele — krzyczę — nie pchajcie się tak na rany boskie! Drzwi, powiadam, chcecie człowiekiem rozwalić czy co?

A tu strumień utworzył się — pchają na całego.

A z tyłu jeszcze jakiś wojskowy popycha mnie bez wychowania. Po prostu plecy mi łokciem świdruje.

A ja go obcasem;

— Dalibyście — powiadam — obywatelu spokój tym kawałom murzyńskim.

Nagle podniosło mnie cosik i pyskiem o drzwi.

— Ano — myślę — drzwi już zaczęli publiką rozwalać.

Chcę od drzwi tych cholerycznych odejść. Łepetyną drogę toruję. Ale gdzie tam, nie puszczają.

* * *

Wtem widzę, że portkami o klamkę zaczepiłem — kieszenią.

— Obywatele — krzyczę — przestańcie na chwilę, rany boskie, portkami o klamkę zaczepiłem.

A tamci na to:

— Odczepiajcie się towarzyszu! I my też wejść chcemy...

A jak to się odczepić, kiedy pchają bez ustanku — i ani rączką, ani nóżką.

— Poczekajcie — krzyczę — niechże portki przynajmniej odczepię! Pozwrólcie człowiekowi z klamki zejść. Już i tak drze się wszystko na mnie... Gdzie tam, nie słuchają.. Pchają....

— Panienko — powiadam — odwróć się panienka na rany boskie.

A panienka sama ledwo zipie, rzęzi prawie. I nawet spojrzeć nie ma ochoty.

Wtem, chwała Bogu, lżej się zrobiło.

— Albo mnie — myślę — z klamki zdjęli, albo z portek wyjęli...

A tu i przejście zrobiło się galante, szerokie...

* * *

Odetchnąłem swobodnie. Obejrzałem się. Portki widzę. Portki, widze są. Ale jednak nogawicę klamka na dwie połówki rozdarła — wiszą teraz okłapnięte.

— Patrzcie — myślę — jak tu publikę rozbierają.

Z taką miną poszedłem na poszukiwanie małżonki. Patrzeć — schowała się w sam kącik orkiestry. Siedzi, jak mysz pod miotłą i wyjść się boi.

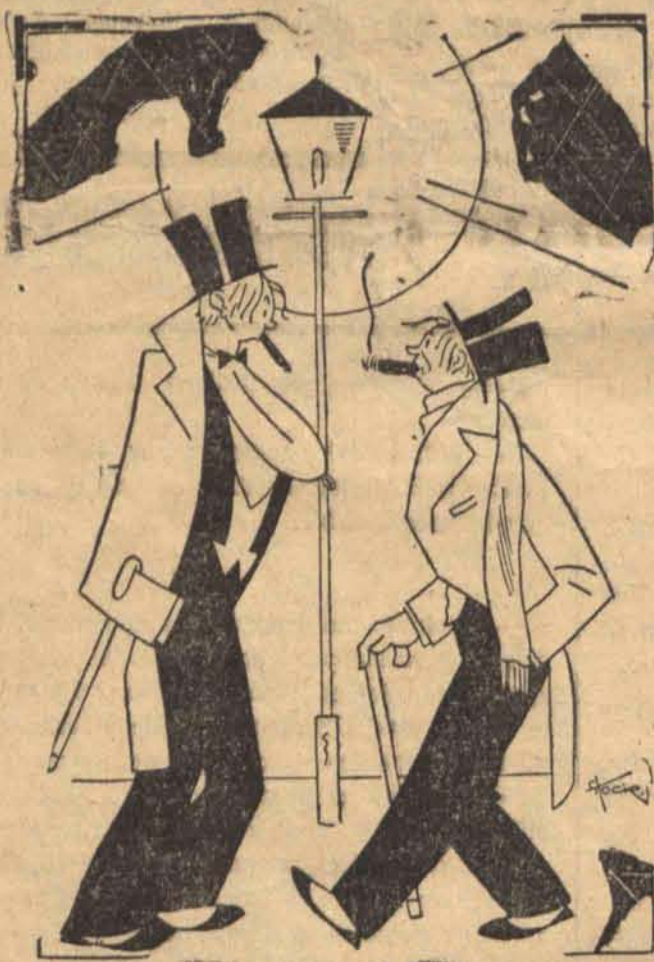
Tu, chwała Bogu, światło zgasili, obrazy puszczać zaczęli.

A co to za obrazy — trudno po prostu powiedzieć. Cały czas portki szpilkami spinałem. Jedna szpilka, chwała Bogu, znalazła się u małżonki. A jeszcze jakiegoś dobrego serca paniusia, cztery szpilki z własnej bielizny wyjęła. A jeszcze i szpagaty na podłodze znalazłem. Pół seansu szukałem.

...Związałem szpilką spiąłem, a tym czasem i dramat, chwalić Boga, się skończył. Poszliśmy do domu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ROZMÓWKA.



PIJAK I: — Znalazłem... hip... złotówkę. Kupimy za to jedną bułkę, a za resztę ...hip... wódki...

PIJAK II: — Zwariowałeś?.. Na co nam... hip... tyle bułek?

Odciął się...



ŻONA: — Przestałbyś już czytać gazetę...
MĄŻ: — Wybacz, ale twój zasób plotek mi nie wystarcza.

WIELORYB I BIAŁY CZEPEK

MĄDRY RYBAK.

Ledwo Kacper Goła wylazł ze swej niewielkiej barki, a mówiąc prawdę — szynku w którym się na umór zapijał i wszedł do swej nędznej chałupiny, odniósł jednocześnie dwa zupełnie inne wrażenia:

Początkowo ogarnęło go zadowolenie na widok starych, po ojcach jeszcze czy bodaj nawet dziadach zachowanych sprzętów, na widok czyściutkiej podłogi. Bo gwoli ścisłości musimy zaznaczyć, że tak czystej kobiety, jak Joanna w całej wiosce nadmorskiej nie było.

A potem, kiedy już to pierwsze wrażenie minęło, przyszło znacznie gorsze uczucie strachu. Uczucie strachu na widok białego czepka żony.

Kacprowi zrobiło się wprost słabo, kiedy Joanna zaczęła wypytywać, jak się połów udał, czy dzisiaj ryby na targu sprzedają, po ile, czemu tak późno wraca do domu i tak dalej.

A po tych niezliczonych pytaniach, nastepowała niemniej niezliczona litania wymówek, złośliwych, gorzkich niby morska woda.

Bo nikt nie potrafi tak jak Joanna objechać chłopa, że zamiast siedzieć w domu i żony pilnować, woli włóczyć się po szynkach i za ostatnie grosze wódce sprzyjać.

I chociaż Kacper niezwykle cenił w żonie zamiłowanie do porządku i czystości, w takich chwilach wyrzutów, z najczystszym sumieniem wysłał ją do wszystkich mniej lub więcej groźnych diabłów, życząc jednocześnie pobożnie aby po drodze połamała ręce i nogi.

Wolałby przecież, jak zresztą każdy z nas, aby żona była wyrozumialsza, bardziej pobłażliwa wesoła i przystępna...

Toć przecie żona po to jest.

Ale, że już był taki dziwnie nieśmiały z natury, a jednocześnie zakrzyczany, opuszczał pokornie głowę, pozwalając wylewać na nią wszystkie złe humory żony

Chociaż niby był w domowym zaciszu!

Pewnego dnia, tak zupełnie niespodzianie oświadczyła mu Joanna, że pojedzie z nim na połów, na pełne morze. Chciała tego połowu dopilnować, a właściwie — dopilnować męża.

Cóż było robić.

Biedny Kacper musiał rad nie rad zgodzić się na życzenie żony, zwłaszcza że ton, jakim zostało ono wypowiedziane, nie pozwalał apelować.

Więc zgodził się biedny mąż, a wszystko przecież dla spokoju „domowego ogniska"...

Joanna wzięła się do porządkowania barki z takim zapałem, jakby to chodziło conajmniej o.. podłogę w chałupie.

Raz, dwa, ponaprawiała żagle, starannie wysmarowała wiosła i nie mniej starannie wysypała pokład trocinami.

Potem, z niesłabnącą energią zabrała się do porządkowania ryb — które na barce pozostały. Wyszorowała je pieczołowicie i poukładała jedne na drugich, niby talerze w kredensie.

Kacper przyglądając się temu wszystkiemu z rozpaczą rozmyślał, że przy takiej gospodarce wykluczona była możliwość, uszczknięcia chociażby groszą na wódkę czy tytoń do fajki.

Nagle.. tak zupełnie niespodzianie morze, rozkołysane jakimś niewidzialnym prądem, otworzyło się przed nimi, a niewielka barka zachybotała się groźnie pod gęstym deszczem piany i... ledwie, że się nie pogrążyli w wzburzonym odmęcie.

Kacper spojrzał uważnie po ołowianym niebie.

Nadciągała burza.

Morze rozkołysało się już na dobre, waląc setkami taranów w kruche wiązadła barki i zmuszając do bezustannych podskoków i przysiadów.

Znów łomotnęło w barkę gwałtowne uderzenie. Tym razem już nie od wzburzonych fal.

Kacper ze zdumieniem spostrzegł... wieloryba.

Był to gość na tym morzu rzadki, nic też dziwnego, że Kacper w pierwszej chwili przeżegnał się.

Wieloryb był olbrzymi, znacznie chyba większy od tego legendarnego potwora na którym zbudowano ogniś kapliczkę.

Olbrzym patrzył przez krótką chwilę na osłupiałą z przerażenia parę, plując w górę wielkim słupem wody.

Po chwili, jakby dla zabawy zamachnął się w górę.

Joanna nie przyzwyczajona do takiego chybotania, straciła natychmiast grunt pod nogami, zwłaszcza, że deski barki zmoczone wodą śliskie były niczym lodowa tafla, i.. bęc w wodę!

Wieloryb zerknął uważnie na jej biały czepek, a po chwili głębokiego zastanowienia — połknął Joanną.

Kacper przeżegnał się dla dodania sobie odwagi, a po tym schwycił wielką siekierę i harpun.

— A ty bestio! Już ja ci twoją szkaradną skorupę przetnę. Jakem Kacper Goła. Moja Joanna wyjdzie na światło Boże!

Ale kiedy zaczął sznur od harpuna rozwijać, zapał jego ostygł nagle.

Harpun rzucił z obrzydzeniem w kąt, siekierę także, nie zwracając uwagi na pierwsze podmuchy burzy wsparł się o przedni maszt, pyknął sobie krótką fajeczkę raz i drugi, z fantazją i rzekł głośno:

— Bo co ja tam się będę szarpał z wielorybem i wyciągał z niego Joaśkę. Lubi domowe zacisze — niech tam sobie w nim siedzi....

ZŁA PRZEMIANA MATERII PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Świat Nr. 5, oraz apteki i składy apteczne.

Artykuł z argentyńskiego pisma.

Ukarany wywrotowiec.

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sensacyjną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł wywrotowiec z powiatu kobryńskiego, Włodzimierz Dubowczyk, oskarżony o to, że wydrukował korespondencję z Polski w argentyńskim komunistycznym dzienniku, wychodzącym w języku polskim „Prawda Robotnicza" p. t. „Jedność robotnika i chłopa w Polsce", pełen kalumnii i oszczerstw pod adresem Rzeczypospolitej i przesiąknięty duchem komunistycznym.

Dubowczyk wysłał korespondencję nie bezpośrednio do argentyńskiego pisma, lecz zaadresował ją do swego szwagra, stale zam. w Argentynie, który doręczył artykuł redakcji wspomnianego pisma. Wywrotowy artykuł został napisany przez Dubowczyka po wyjściu z więzienia, w którym odsiedział 4 lata za działalność komunistyczną. Policja zupełnie przypadkowo dowiedziała się o tym wyczynie oskarżonego. Dubowczyk, po wyjściu z więzienia nadal uprawiał działalność komunistyczną na terenie powiatu kobryńskiego. Pewnego dnia policja przeprowadziła w mieszkaniu wywrotowca rewizję i znalazła list szwagra z Argentyny, z treści którego dowiedziała się o zamieszczonym artykule w argentyńskim piśmie komunistycznym.

Sąd pierwszej instancji skazał go na 10 lat więzienia. Skazany odwołał się i sprawa jego znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Na rozprawie Dubowczyk tłumaczył się, że nie zamierzał drukować żadnych artykułów w argentyńskim piśmie, i że list wysłał prywatnie do brata, redakcja zaś dziennika komunistycznego wykorzystała jego list i tak przeinaczyła jego treść, że sam go nie poznaje.

Sąd zmniejszył karę oskarżonemu do 6 lat.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

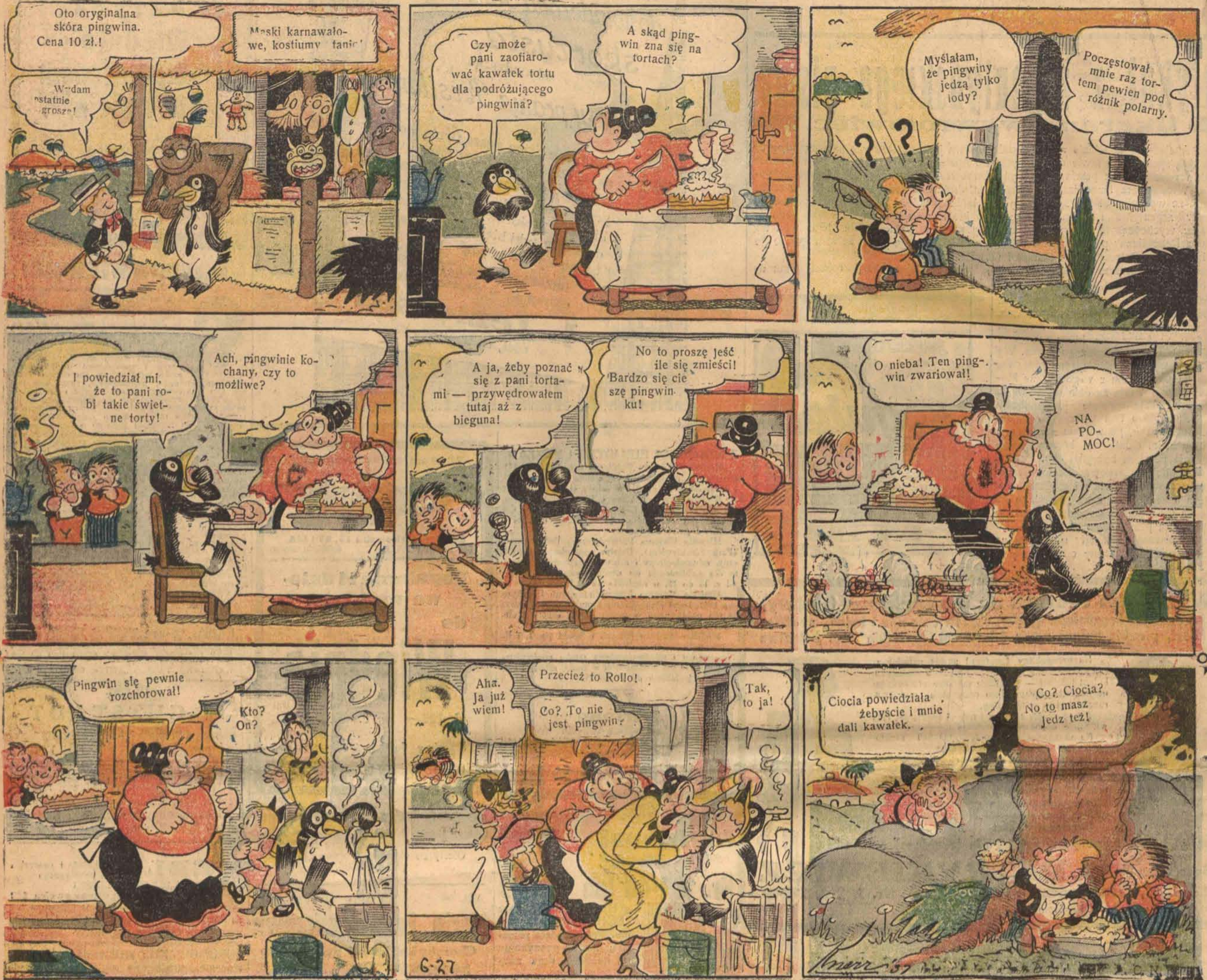
Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Ciąg dalszy.



M. BRUN.

Wspomnienia.

— Jak ci się podoba komedia? — Paweł spojrzał żonie uważnie w roześmiane oczy. Właśnie był krótki antrakt i małżonkowie szli do foyer, by wypalić papierosa.

— Komedia? Jest po prostu olśniewającą!

— Tak uważasz? — mruknął do siebie Paweł.

— Zdaje się, że wszyscy tak uważają!

— Wszyscy? — Paweł rozejrzał się po tłumach publiczności i zasępił się ponownie.

— Eh, te dzisiejsze sztuki! Dawniej, pamiętam....

— Co pamiętasz? Co ci się stało? Dlaczego jesteś taki ponury?

— Ponury? — skądże! — przerwał żonie Paweł.

— Więc dlaczego tak patrzysz strasznie na ludzi? Oglądają się na nas. Pomyślą, że jesteś na mnie rozgniewany!

Paweł usiłować się uśmiechnąć.

— Nie jestem na ciebie rozgniewany, kochanie, tylko ci nowocześni autorzy denerwują mnie. Jakże można to wszystko tak otwarcie grać na scenie!

— Dawniej, za naszych czasów, pamiętasz przecież, o wielu rzeczach nie mówiło się nawet w teatrze.

— Eh, — skrzywiła się Lila — może ci się tylko tak wydaje? Czyż i my nie byliśmy młodzi? Wiele wtedy wydawało się tak komiczne, tak naturalne, że nie zwracało się za wiele uwagi. Odczuwaliśmy przecież inaczej niż dzisiaj!

Paweł rozchmurzył się na chwilę.

— No tak, może i masz rację. Ale to jest jednak dziwne — dziś sztuki, że tak powiem, są „odważniejsze“, a jednak nie śmiejemy się na nich tak jak dawniej. Publiczność wydawała się wtedy żywsza. A dziś już musi być bardzo „odważny“ dowcip — żeby mógł poruszyć widownię. A wtedy — czy pamiętasz, kochanie, tę sztukę? Zaraz, zaraz, jaki to był tytuł?

Lila przerwała mężowi.

— Nie mów — nie mów — ja sama ci przypomnę. Zobaczysz, że i ja pamiętam!....

— No, słucham...

— Tytuł był taki — „Ty i ja“

— Tak, to ta sama sztuka!

— Niezapomniana rzecz!

— Piękny wieczór przeżyliśmy wtedy oboje!

Paweł zmrużył oczy.

— Ach — szeptał cicho do żony, zaciągając się wonnym dymem papierosa. — Przypominam sobie tę sztukę dokładnie. Było to...., było to akurat dziesięć lat temu. Tak, dziesięć lat! Taki kawał czasu, a jednak pamiętam wszystkie szczegóły owego niezapomnianego wieczoru tak, jakby to było wczoraj. Na scenie słodkie słowa, a na widowni słodkie uśmiechy. Setki par, przytulonych do siebie, słuchały tej zadziwiającej sztuki w skupieniu. Mam wrażenie, że ów wieczór skojarzył niejedno małżeństwo.

— No, dla nas to nie było wcale potrzebne. O ile pamiętam, byliśmy wtedy po ślubie! Tak, trzy lata po ślubie!

— Dla nas, zdaje się, taka zachęta ze sceny jeszcze i dziś nie jest potrzebna?

— Naturalnie!

— Chociaż wtedy tak mocno tuliłaś się do mnie!

— A ty przyciskałeś moje ramię do swego serca!

— A ty powtarzałaś słodkie słowa, które padały ze sceny, zda się pod naszym adresem!

— A potem patrzyłaś mi uważnie w oczy!

— I ty, i ty patrzyłeś w moje!

— Każde z nas chciałoby ucieleśnić się w postacie tych ludzi, grających na scenie!

— Potem nadszedł koniec sztuki. Pamiętasz?

— Och, jeszcze jak pamiętam!

— Nie zapomnę do końca życia tych słów ostatnich. Pięknych, wzniosłych, a jednak takich prostych! Śpiewali je do siebie aktorzy, śpiewała je cała publiczność. Zaraz, zaraz, jak to było?

— Ty i ja! Ja i ty!

— Tak, chociaż....

— Posłuchaj, zanucę ci te słowa.

Lila zaczęła nucić cichutko do ucha mężowi.

Przerwa skończyła się. Tłumy odpłynęły w kierunku widowni. Lila i Paweł siedzieli dalej w foyer, przytuleni do siebie. Lila odrzuciła papierosa, nabrała w piersi tchu i zaczęła cichutko nucić znaną melodię.

— Ty i ja! Ja i ty! Ty i ja!

Paweł znów nachmurzył się.

— A jednak, zdaje mi się, że to brzmiało troszkę inaczej.

Lila zrobiła wielkie oczy.

— Inaczej?

— Tak. Chociaż, już nie wiem! Być może, że się mylę! Ale słowa były inne. Poczekaj, poczekaj, ja zanucę!

Piotr zaczął nucić, ale po chwili skrzywił usta.

— Nie, kochanie, to nie tak było. Ale teraz już wiem! Teraz już przypomniałem sobie dokładnie. To było po francusku: — Tak, po francusku: „Toi et moi!“ „Moi et toi!“. Tak, tak, o „Toi et moi!“. Widzisz, jak dobrze zapamiętałem!

Nagle Paweł spojrzał na żonę z trwogą. Lila miała oczy pełne łez!

— Co ci się stało?

— Jakto? Lila zerwała się z fotelu. Jeszcze nie wiesz co się stało? Teraz ja pamiętam wszystko dokładnie. To było tak! W trzy lata po ślubie wyjechałeś do Paryża. Pamiętam, i ty musisz pamiętać! Pojechałeś tedy do Paryża. Potem napisałeś do mnie list, że byłeś sam w teatrze. Grali właśnie tę sztukę „Toi et moi”. Napisałeś wówczas do mnie, że ci się sztuka strasznie podobała. Haha, to doskonałe. Podobała ci się. Na widowni był szmer — jak powiadasz. Na widowni zakochane pary tuliły się do siebie, a ty, Pawle, powiadasz, że ja tuliłam się wówczas do ciebie. To doskonałe! Tuliłam się do ciebie, gdy byłeś samotny w Paryżu. Tuliła się do ciebie inna kobieta! Teraz dopiero wydałeś się. Opowiadałeś tak pięknie, że patrzyłam ci w oczy... zapomniałeś tylko kto! Ty, ty ohydny człowieku! Przez tyle lat okłamywać mnie!

Paweł patrzył gdzieś w sufit. Zrozumiał, że zdradził dobrze ukrywaną tajemnicę. Przecież wtedy w Paryżu to naprawdę nie była ona, Lila. To była inna kobieta. Czarnowłosy szatanek! Przytulała się do niego tak mocno. Trzymała go za rękę — by nie uciekł. Potem zaprowadziła go do swego pokoiku i stamtąd, pisał list do żony. List z Paryża. Oh, jak kłamał wtedy bezczelnie. A paryżaneczka czytała ten list z nim razem. Co chwila wybuchała śmiechem. Paweł przypomniał sobie dokładnie, że radził wówczas żonie, by poszła do teatru na tę sztukę. Zachwalał jej grę, treść, miłość. Potem paryżanka sama zakleiła kopertę i rzuciła mu się na szyję, jak tygrysica! Potem nadeszła odpowiedź od żony, że poszła z Kazimierzem, znajomym obojga, na tę interesującą sztukę. Z Kazimierzem? A przecież i Lila przypomniała coś sobie!

Paweł stanął przed żoną i powiedział cicho:

— No, kochanie, nie masz czego rozpaczać. Przecież i ty poszłaś wówczas do teatru, tak jak ci radziłem. Poszłaś z Kazimierzem, i jak to sobie przypomniałem przed chwilą dokładnie — Kazimierz patrzył ci tak uważnie w oczy i tulił twoją rękę do swego bijącego serca...

Lila przestała płakać. Teraz dopiero przypomniała sobie, że po spektaklu poszła z tym znajomym mężczyzną do swego własnego mieszkania.

Lila przygryzła wargi.

— Ech, dajmy już pokój wspomnieniom! — powiedziała z rezygnacją. Chodźmy lepiej na widownię. Przedstawienie już się dawno zaczęło!

Poszli oboje ze spuszczonymi głowami. Do końca sztuki, która była szalenie wesoła i zabawna — nic już nie mówili do siebie. Uśmiech nie pojawił się na ich ustach. W uszach zaś dźwięczało coś — jak dawna, zapomniana melodia — Ty i ja!

Tłum. H. Rud.